Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PIĄTEK 16 MAJA 1925 NR. 12

POJEDYNEK SŁOWNY
Eden - Attlee - Bevan
W IZBIE GMIN
WIELKA BRYTANIA POPIERA EUROPEJSKĄ WSPÓLNOTĘ OBRONNĄ

Wielka debata, poświęcona polityce zagranicznej, w brytyjskiej Izbie Gmin dnia 14 maja b. r., a mająca za przedmiot szczególnie kwestie niemieckie, miała przebieg miejscami gwałtowny, jakkolwiek poziom ten był zawsze wysoki.

Min. Anthony Eden, w swym długim expose, pełnym odcieni w sprawach drugorzędnych, ale stanowczym w kwestiach zasadniczych, podkreślił, że Wielka Brytania nie odrzuca z góry możliwości rokowań z Sowietami, ale twardo obstaje przy zawarciu jak najszybszym nowego układu w Bonn z rządem niemieckim. Układ ten, który zastąpi statut okupacyjny, będzie podpisany, według wszelkiego prawdopobieństwa, jeszcze w maju b. r., podobnie jak traktat o Europejskiej Wspólnooie Obronnej. Rząd brytyjski nie uzależnia udziału sił zbrójnych niemieckich w armii europejskiej od uprzedniego przeprowadzenia powszechnych wyborów w Niemczech, jak tego domaga część brytyjskiej Partii Pracy ; rząd kanclerza Adenauera można uważać, zdaniem Edena, za całkowicie uprawniony do reprezentowania narodu niemieckiego i, jak się wydaje, powszechnych wyborów w Niemczech przed jesienią 1953 nie należy oczekiwać.

Min. Eden wyrażał się z wysokim uznaniem o planie stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej i o twórcy tego planu francuskim ministrze Plevenie. Wielka Brytania uważa, że jeśli żołnierze angielscy musieliby bić się w obronie niemieckiej Republiki Federalnej lub zachodniego Berlina, to jest rzeczą słuszną, aby także żołnierze niemieccy brali udział w obronie Europy.

Zawarcie układu z Niemcami nie zmieni zasadniczej postawy rządu brytyjskiego wobec Sowietów. Zwiększenie wysiłków obronnych europejskich, uzbrojenie Europy Zachodniej powinno skłonić Rosję do prowadzenia bardziej realistycznej polityki.

W odpowiedzi na pytania socialistów brytyjskich, min. Eden dodał, że Niemcy nie będą miały prawa do utrzymania jednostek wojskowych poza armią europejską, z wyjątkiem sił policyjnych. Przyszłe wybory w Niemczech — co podkreśla ostatnia nota aliancka do Moskwy — winny odbyć się w atmosferze całkowitej wolności politycznej przed głosowaniem, w czasie wyborów i po głosowaniu.

Po min. Edenie przemawiał przywódca opozycji b. premier Attlee, który poparł zasadnicze stanowisko rządu brytyjskiego w kwestii uzbrojenia Niemiec, przypominając tym wśród własnej Partii Pracy, którzy chcieliby z Niemiec zrobić nową neutralną Szwajcarję, iż powstanie tak ogromnej Szwajcarii w środku Europy nie jest możliwe. Attlee także obawia się powstania znów zmilitaryzowanych Niemiec, szczególnie gdyby ochotnikami niemieckimi w armii europejskiej mieli być dawni hitlerowcy. Sowiety — zdaniem byłego premiera — już obecnie widzą, że propaganda komunistyczna nie robi większych postępów w świecie wolnym, dlatego istnieje uzasadniona nadzieją, że będą one skłonniejsze do rokowań.

Przywódca lewicy Partii Pracy, Aneurin Bevan wygłosił swoim zwyczajem gwałtowne przemówienie, krytykujące ostatnią notę aliancką do Sowietów z tego powodu, że zamyka ona, zdaniem mówcy, drogę do rokowań z Sowietami i zwiększa napięcie międzynarodowe.

„Szydzą z nas — mówił Bevan — że boimy się tutaj, na Wyspach Brytyjskich, gdzie mieszka 50 milionów ludzi, wojny atomowej. Tylko głupiec się nie boi. Wszystkie narody na świecie, także naród rosyjski, są zaniepokojone obecnym napięciem stosunków międzynarodowych. Powinniśmy natychmiast rozpocząć dyskusję ze Związkiem Sowieckim na temat ostatnich not dotyczących Niemiec".

Nie przewiduje się, aby debata w Izbie Gmin przyniosła poważniejszą klęskę rządowi konserwatywnemu.

Zamachy prowokacyjne
w TUNISIE
BEY MA POTĘPIĆ ZAMACHY NA BEZBRONNĄ LUDNOŚĆ

Położenie w Tunisie, gdzie przez kilka tygodni panowal względny spokój, zaczyna się znów pogarszać. Od kilku dni drobna grupa te rorystów postanowiła rozpocząć na wielką skalę próbę zastraszenia lud ności. Do tego celu terroryści uży wają metod szczególnie ohydnych, mianowicie zamachów na bezbronną ludność i na przechodniów. W Dubosville bomba zostala rzucona w momencie, gdy cala liczna rodzina francuska spożywala obiad z oka zji pierwszej Komunii św. pewnej dziewczynki, która została ciężko ranna od bomby. W innej miejscowości zamachowiec wrzucił w nocy bombę do mieszkania żandarma, zabijając jego żonę i raniąc dwoje dzieci. W czasie zamachu na główną pocztę w Tunisie 13 maja, pięć osób zostalo zabitych, a 10 ciężko rannych spośród zwyklych klijentów pocztowych.

Ostatnie zamachy wywolały powszechne oburzenie nie tylko w kolach francuskich, ale także wśród rozsądniejszych przywódców nacjonalizmu tuniskiego. Bej Tunisu, na prośbę rezydenta generalnego Francji de Hauteclocque, ma potępić przez radio bezcelowe zamachy i wezwać ludność do spokoju. Istnieje wprawdzie dotąd na całym obszarze Regencji Tunisu częściowy stan oblężenia, ale w Paryżu uważa się, że nawet ten stan nie daje wladzom w Tunisie tych możliwości, jakie są potrzebne dla opanowania położenia.

Rezydent generalny de Hauteclocque oświadczył w wywiadzie, że drobna grupa terrorystów niezadowolona z dotychczasowego spokoju, chce za wszelką cenę wylewu krwi po to, aby mieć argument dla oskarżenia rzekomego ucisku francuskiego w Tunisie na arenie międzynarodowej. Rezydent generalny zapowiedzial, że wladze fran cuskie i miejscowe zarządzą przyspieszone sądzenie zamachowców schwytanych na gorącym uczynku i że bez ulegania prowokacjom potrafią utrzymać spokój i porządek w kraju.

Tymczasem kwestia Tunisu ma być poruszona na posiedzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przez tak zwany blok państw arabsko - azjatyckich, liczący w ONZ. trzynastu członków. Aby wszakże sprawa mogla być dyskutowana na nadzwyczajnym zgromadzeniu ogól nym ONZ. potrzeba zwyklej większości, to znaczy 31 glosów. Państwa arabskie czynią w tej chwili duże wysilki, aby pozyskać sobie poparcie państw południowo - amerykańskich.

Odpowiedź « Osservatore Romano » komunistom polskim

Pól-oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano" zamieścil dluższy artykuł. w którym odpowiada na absurdalny zarzut prasy komunistycznej w Polsce, jakoby Watykan byl na służbie imperialistów amerykańskich, którzy walczą przy pomocy roznoszenia zarazy w Korei.

„Obecny Ojciec Święty wyraźnie potępił samą zasadę wojny na początku ostatniego konfliktu wojennego. Doktryna katolicka zawsze była przeciwna używaniu w wojnie nowych broni, które pjowiększają jeszcze bardziej groźbę masakry mi lionów ludzi. Nawet prof. Joliot-Curie — dodaje organ watykański — uznal w niedawno ogloszonym liście do Papieża, że Stolica Apostol ska starała się zawsze o uniknięcie wojny, a po wybuchu konfliktu — o jak najszybsze przywrócenie po- o jak najszybsze przy wrócenie potelickich uporczywie podtrzymuje temat wojny bakteriologicznej i powtarza oskarżenia w tej materii, licząc na powszechną obawę świata przed tego rodzaju wojną, ale równocześnie nie pozwalając na kontrolę tego, czy te oskarżenia są sluszne czy niesluszne".

Organ watykański protestuje przeciw insynuacjom komunistycznym i fanatyzmowi ideologicznemu.

Leonardo da Vinci

Pięćsetlecie urodzin wielkich ludzi daje przeważnie okazję do galówek i pompatycznych artykułów. Ale uczczenie rocznicy tej chwili, gdy w małej wiosce włoskiej Vinci przyszedł na świat nieślubny syn właściciela miejscowego dworu i ubogiej robotnicy, Leonardo, genialny artysta, filozof, uczony, natchniony twórca arcydzieł malarskich, „Wiecierzy Pańskiej" w Mediolanie i „Giocondy" w Luwrze paryskim, — skłania do poważniejszej refleksji.

Leonardo da Vinci należy do tej kategorii ludzi, których w dziejach świata można by policzyć na palcach : Sokrates, Platon, Cezar, św. Paweł, św. Augustyn, św. Franciszek z Asyżu, Kopernik, Michał Anioł, Pascal. Dzięki ich geniuszowi, ale także wiedzy i pracowitości, rozsądnemu umiarowi, odkrywczej pasji połączonej ze ścisłością badań, wreszcie zaś — co równie ważne — umiejętności oddziaływania na pokolenie współczesne i pokolenia następne, nasza cywilizacja chrześcijańsko - europejska stała się najwyższą w świecie. Umiała ona, tak jak to zrobił w swej osobie i życiu Leonardo, zachować całkowitą wolność człowieka twórczego w nauce i sztuce, ale równocześnie wysiłek jednostki oddać na służbę zbiorowości, jednym słowem wolność pogodzić z organizacją, a odblask Ducha Bożego, tkwiący tylko w jednostkowej duszy ludzkiej, przelać w grupy społeczne, instytucje, w rodzinę, w państwo, w naród.

Leonardo da Vinci rozpoczynał, wraz z księdzem Kopernikiem i Michałem Aniołem, ten okres dziejów kultury europejskiej, który nad wszystko wynosił wolność jednostki, wierzył w nieograniczoną siłę ducha ludzkiego, w dobroć człowieka. Azja i Afryka spały snem wiekowym, a Ameryka rodziła się dopiero na mapach świata. Europa w dziedzinie sztuki i nauki czekała na arcydzieła, poczęte już w mózgach ludzkich.

Świat współczesny, obchodzący 500-tną rocznicę urodzin Leonarda, wchodzi już w inny okres dziejów niż ten, w którym żył genialny Florentyńczyk. W obecnej fazie rozwoju kultury zachodniej upadła wielce wiara w nieustanny postęp, w naturalną dobroć człowieka, w nieograniczoną moc twórcy i organizatora. Została wiara w wolność i godność człowieka i narodu, zostało ich ukochanie. Jednym z iście dantejskich paradoksów jest fakt, że komuniści, najwięksi dziś wrogowie ludzkiej wolności i naszej kultury cynicznie usiłują sobie wspaniałą postać Leonarda przywłaszczyć.

Póki wszakże będzie istniała ta postać życia, która z cywilizacji chrześcijańsko-europejskiej wyrosła, póty dzieło Leonarda będzie w niej świeciło niby klejnot szlachetny. Twórczość wielkich ludzi, żyjących wciąż wśród nas przez to, co w nich samych było najlepszego, dodaje nam w obecnej trudnej epoce otuchy i siły.

W. N.

Komuniści nie próżnują na Środkowym Wschodzie

Działalność komunistyczna zręcznie kierowana na Środkowym Wschodzie z poza kulis, prowadzona jest równocześnie z Bukaresztu Kominform) i z Krasnowodska nad Morzem Kaspijskim. Ośrodek krasnowodski, kierowany przez generała Łomkina jest głównym „inspiratorem" we wszystkich sprawach, które pozwalają jak najlepiej wyzyskać dla celów sowieckich dążności nacjonalistyczne w świecie arabskim.

„Ruch pokoju" przyniósł Moskwie wielkie powodzenie na Środkowym Wschodzie. Wybitni politycy intelektualiści podpisali apel sztokholmski Syryjski „Komitet Pokoju" liczy 25 członków parlamentu oraz następujących przywódców politycznych: minister wychowania — Sachad Chomad, były minister gospodarstwa — Mazruf Bawalibi, były minister zdrowia — Sami Tajara i inni. Zwolennicy „ruchu pokoju" w górach Syrii są to: Szeik Mohamed El-Asbmar i Szeik Salak Zaim. W Libanie „komitet pokoju" prowadzony jest przez członków parlamentu: dr. Selim Irdis i Kamil Shamun. W Iraku jednym z głównych przywódców jest dobrze znany poeta arabski — Mohamed Dzvahiri. z

Kampanją „pokoju" kieruje Kominform poprzez swoją filię w Aleksandrii.

Jednym z najbardziej czynnych ośrodków komunistycznych na Środkowym Wschodzie jest arabska partia komunistyczna w Izraelu, działająca jako odgałęzienie żydowskiej partii komunistycznej pod przewodnictwem Selima El-Kassen. Kassen jest redaktorem pisma komunistycznego, wydawanego w Izraelu w języku arabskim, „ Al Iltiachad".

Wszyscy agenci komunistyczni i organizacje na Środkowym Wschodzie mają polecenie od ośrodka w Krasnowodzku, by unikać wszelkiej działalności bezpośredniej. Wspomagają oni wszelkimi środkami aspiracje nacjonalistyczne wśród narodów arabskich i podniecają istniejącą wrogość wobec obcych.

Nastroje antybrytyjskie przeżywały tam do niedawna, obecnie ksenofobia zwraca się również przeciwko Stanom Zjednoczonym.

ZEZNANIA DORDAIN'A W PROCESIE O 100 MILIONÓW

Sensacyjny proces w Wersalu o kradzież 100 milionów franków w Tresorerie w Arras toczy się nadal przy co raz większym zainteresowaniu publiczności. Dzień 14 maja zajęły zeznania jednego z głównych oskarżonych, Dordain'a, tego który uchodzi za „złego ducha" ex-deputowanego de Recy i który, jak się zdaje, był jednym z organizatorów całej afery. Dordain przedstawia siebie jako ofiarę ówczesnego klimatu politycznego w Arras w 1948 roku. Twierdzi, że znaczną rolę w zapoznaniu ze sobą głównych aktorów procesu odegrał niejaki Jo Renucci, kupiec i rzekomy wydawca muzyczny, a właściwie handlarz papierosami amerykańskimi na wielką skalę, który od szeregu lat przebywa w mieście międzynarodowym Tangerze, nie chcąc nawet zjawić się przed trybunałem w roli świadka. Ze szczególnym uznaniem podkreśla się na rozprawie, że ten Renucci nie był nigdy sądownie karany, co w kołach „milieu" uchodzi za wysoką kwalifikację.

Dordain, chcąc się ratować, wymyśla fantastyczne kombinacje polityczne związane z procesem, m. i. usiłuje weń wplątać departementalny ośrodek R.P.F., co mu się zresztą zupełnie nie udaje. Nienawidzi on kasjera Dupuis, który ukradł wprawdzie sam owe sławne bony, ale zrobił to właściwie dla przyjaciół i za całą kradzież stu milionów dostał tylko 110 tysięcy franków prowizji. Jako zabawny szczegół z zeznań Dordain'a można zanotować, że cała banda zamyślała o dokonaniu kradzieży w ten sposób, aby przez małe okienko w Tresorerie wprowadzić do wnętrza banku pewnego bardzo małego i drobnego urzędnika pocztowego, którego sobie upatrzyła. Na szczęście nic z tego nie wyszło.

Pod znakiem Eucharystii i pokoju
KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BARCELONIE

35-międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który nie odbył się, jak to bylo przewidziane w Nicei w roku 1940 z powodu wojny, zostanie uroczyście otwarty za 12 dni w Barcelonie pod znakiem „Eucharystii i Pokoju".

Według dotychczasowych wiadomości zgromadzi on w stolicy katalańskiej 19 kardynalów, 300 biskupów, 15 tysięcy księży i 500 tysięcy pielgrzymów, którzy zjadą się z calego świata.

Kardynal Tedeschini, Legat Papieski, przybywa morzem we wtorek dnia 27 maja i oficjalnie otworzy Kongres.

Uczestnicy Kongresu umieszczeni zostaną w pomieszczeniach specjalnie w tym celu zbudowanych, w hotelach, u osób prywatnych. Ponadto w porcie barcelońskim przycumowany będzie szereg statków transatlantyckich, prawdziwych ply wających hoteli. Dla mlodzieży zbudowane będą całe miasta z namiotów na przedmieściach Barcelony.

Najwięcej uczestników przybędzie z Francji, Wloch, Belgii i reszty krajów Europy Zachodniej

Tylko strach przed Rosją utrzymuje
TITO PRZY WŁADZY

Mlody Jugoslowianin oficer byłej gwardii królewskiej, członek ruchu Rawnogory, przedostal się kilka miesięcy temu potajemnie do Jugoslawii, przeszedł od granicy wloskiej do Macedoni i wreszcze umknął szczęśliwie z „pazurów Tity".

„Ludzie za granicą — opowiada on — nie rozumieją tego, co się dzieje na prawdę w Jugoslawii, nie zdają sobie sprawy, że większość ludności przesiąknięta jest nienawiścią do reżymu titowskiego, wstrętem do obecnej sytuacji, w której obywatele totalistycznego państwa policyjnego nie mają możliwości zmienienia czegokolwiek. Pytano mnie na każdym kroku: „Kiedy się to wszystko skończy". Ludność Jugosławii liczy bardzo na pomoc Ameryki, której prestiż jest olbrzymi. Ostatnio jednak wzrasta rozdrażnienie spowodowane tym, że reżym otrzymuje ogromnie dużo pomocy, nie zmieniając ani trochę stosunku do ludności. Nienawiść do Rosji sowieckiej jest bardzo wielka i stanowi jedną z przyczyn, dla których Tito utrzymuje się przy wladzy. Ludność mówi: „Jeżeli mamy wybierać między dwoma diabłami, wolimy już naszego własnego..."

DUCH OPORU

W związku z współpracą Tity z Zachodem ludność zaczyna okazywać wobec agentów tajnej policji więcej ducha oporu. Policja polityczna zwiększyła ilość aresztowań, a „opozycjoniści" otrzymują wyroki jako agenci kominformu lub szpiedzy na rzecz obcych mocarstw, chociaż by nie mieli oni nic wspólnego z polityką i pragnęli jedynie więcej wolności osobistej. Organizacja policji politycznej jest doskonała. Sięga ona wszędzie. Ludzie, którzy robią donosy, otrzymują wynagrodzenie w żywności.

Rządy Tity są w wysokim stopniu centralistyczne. We wszystkich ważniejszych sprawach ostateczna decyzja zależy tylko od Belgradu. Jedynie takie sprawy, których załatwienie stworzyloby pewne trudności dla reżymu, są pozostawione do decyzji władz miejscowych, któ re często nie umieją sobie z nimi poradzić. Tego rodzaju niepowodzenia Belgrad wykorzystuje, by przekonać ludność, że byloby jej znacznie lepiej, gdyby rządzily wyłącznie władze centralne.

Jak wiadomo Jugoslawia składa się z szeregu prowincji zamieszkałych przez ludy o różnych religiach, różnej kulturze narodowej i tradycji historycznej. Nic też dziwnego, że sytuacja jest różna w poszczególnych krajach, wchodzących w skład państwa jugosłowiańskiego. Tym nie mniej wszystkich łączy wspólna nienawiść do reżymu Tity i pragnienie wyzwolenia się możliwie szybko.

W OBRONIE KOŚCIOŁA

Slowenia i Chorwacja są to kraje katolickie, które pozostawały zawsze pod silnym wplywem Kościola. Negatywny stosunek reżymu do Kościola oraz ciągle prześladowania duchowieństwa złączyły ludność w nienawiści do tego ustroju. Chorwaci żywią najwyższe uznanie i cześć dla arcybiskupa Stepineca.

Pomimo wszelkich wysilków ze strony reżymu, by chronić kolchozy, masowe opuszczanie przez wieś

(Dokończenie na str. 2-giej)

„Słowo Polskie" poszukuje korespondentów ze wszystkich większych ośrodków polskich we Francji i w Belgii. Pragniemy bowiem na łamach naszego pisma dawać obraz nie tylko wydarzeń w wielkim świecie, ale również obraz życia polskiego w poszczególnych koloniach.

Kandydaci na korespondentów zechcą zgłaszać się listownie pod adresem :

Redaction de „la Parole Polonaise"
55, rue du Fbg Montmartre
Paris (9)

Finansowe oraz redakcyjne warunki współpracy będą omówione listownie. Już teraz jednak pragniemy zaznaczyć, że dążeniem naszym jest uzyskanie korespondencji dokładnych choć krótkich, bezstronnych, uwzględniających wszystkie przejawy życia zbiorowego kolonii, bez żadnych uprzedzeń natury społeczno-politycznej.

Redakcja.

Nowa redukcja kredytów dla Europy

Komisja wojskowa Senatu amerykańskiego zadecydowała domagać się nowej redukcji pomocy amerykańskiej udzielonej zagranicy. Pomoc ta już została zredukowana o miliard dolarów, których domagal się prezydent Truman. Obniżenie 18 procent.

Co prawda nie wszyscy senatorowie byli obecni na komisji lecz po porozumieniu się z nieobecnymi, ośmiu z nich oświadczyło się za obniżką, pięciu zaś — przeciw.

« Wzmocnienie dyscypliny » wśród węgierskich kołchoźników
RODZINA CHŁOPA MUSI PRACOWAĆ Z NIM W KOŁCHOZIE

Komuntści węgierscy przeszli do nowej ofensywy na wsi. Przez ostatnie trzy tygodnie, od 25 kwietnia począwszy, wbijają w głowę rolnikom, iż powinni się cieszyć z zarządzenia przywiązującego ich na lat 7 do kołchozów do których należą.

Propagandzie tej został poświęcony jeden specjalnie zwołany zjazd, na którym premier węgierski Istvan Dobi pouczał członków kierownictw kołchozów, jak mają zachęcić chłopów do wykonania nieprzyjemnej ustawy.

Ustawa ta wprowadza jako zasadę obliczanie należności za pracę na podstawie t.zw. praco-jednostek. Wielkość tych jednostek będzie określana różnie dla różnych okręgów. Każdy pracownik kołchozu musi rocznie wykonać 120 jednostek. Każdy zdrowy członek jego rodziny, musi tak samo wypracować tę ilość. Zniżki dotyczą tylko matek małych dzieci. Mają one wykazać się 80 jednostkami rocznie. Członkowie kołchozów nie mogą sobie wybierać pracy, ale muszą wykonywać taką jaką im kierownictwo wyznaczy. Ci, którzy nie wykonują rocznej normy 120 jednostek, mają być karani pieniężnie, kary będą potrącone z ich zarobków. Pracownicy mają codzien nie regularnie przychodzić do pracy — za nieobecność 1 dnia należy im potrącić od jednej setnej do 1 pięć dziesiątej zarobku rocznego. Rozdział dochodów z kołchozu następuje na podstawie ilości wyrobionych jednostek. Kołchoźnicy, począwszy od czerwca 1952 r. nie mogą przyjmować żadnej pracy poza -kołcho zem, bez pisemnego zezwolenia prezesa kołchozu. Ci zaś, którzy pracują bez zezwolenia, mogą być siłą sprowadzeni do kołchozu.

Rozporządzenie to zawiera jeszcze dalsze postanowienia, całkowicie uzależniające chłopa od kołchozu, do którego początkowo wszedł on „dobrowolnie". Oto za straty odpowiada cały kołchoz zbiorowo. Zalicza się tutaj odpowiedzialność za niewykonanie planów, dostaw zboża i mięsa dla państwa. Odpowiedzialność członka kołchozu wynosi 25 pct jego zarobków rocznych, a spłaty winny być rozkładane na 7 lat.

Przebicie się przez gąszcz formalnych przepisów pozwala na określenie zarządzenia węgierskiego jako ustawy prowadzającej nową pańszczyznę. Wiadomo powszechnie, że plany dostaw z kołchozów są na Węgrzech systematycznie za wysokie i że chłopi kołchoźni nie mogą ich wykonać. Rozporządzenie przewiduje więc: 1. przywiązanie chłopa do kołchozu, 2. Obowiązek dodatkowej pracy przez 7 lat 3. obowiązek pracy dla jego żony i dzieci 4. niemożność opuszczenia kołchozu 5. dyktatorską władzę prezesa, który może żądać sprowadzenia przez milicję „zbiegłego" kołchożnika, tak jak przed wiekiem pan mógł poszukiwać zbiegłego chłopa pańszczyźnianego.

Przegląd Prasy

Stanowczość

Paryska „L'Aurore" tak pisze na temat sytuacji w Afryce Północnej:

Nasi przeciwnicy, którzy w istocie stanowią znikomą mniejszość, chcieli by podważyć obecność Francji zarówno w Tunisie jak w Algerze.

Francja nie może na to pozwolić. Ma ona w Afryce Północnej prawa, które przeczyć mogą tylko ci co nie znają lub udają, że nie znają przeszłości i teraźniejszości.

Ale nie tylko prawa. Francja ma również poważne obowiązki. Obowiązki wobec Francuzów tam mieszkających i wobec Muzułmanów, którzy nas obdarzyli swoim zaufaniem. Francja nie może zapomnieć o tych obowiązkach jak również o zobowiązaniach strategicznych jakie nakłada na nią, na tym wybrzeżu. Morza Śródziemnego, sojusz zachodni wolnych narodów.

Francja jest zdecydowana współpracować lojalnie z Północno-Afrykańczykami i wykazała już przez swe czyny, że na drodze reform umiała zajść znacznie dalej niż jakikolwiek inny naród.

Innymi słowami — mimo trudności i zaburzeń — Francja nie zejdzie w Afryce Północnej z raz obranej drogi.

Niepokojący znak

„Słowo Powszechne", organ t.zw. katolików reżimowych, a więc grupy współpracującej lub usiłującej współpracować z komunistami w Polsce, ogłasza deklarację pewnej iliści profesorów Katolickiego Uniilości profesorów Katolickiego Unita skierowana jest przeciw objawom anarchii.

Wiedza potrzebuje ładu, by móc się rozwijać. Utrzymanie porządku zarówno na zewnątrz jak na wewnątrz jest dla wiedzy niezbędne. Dlatego też wszystkie sugestie i plotki pochodzące z za graicy, które zmierzają do zakłócenia wewnętrznego pokoju w Polsce i które często odnoszą się specjalnie do katolików, nie tylko nie powinny znajdować pochodzące z za granicy, które zmiepostuchu między nami lecz przeciwnie ... winny się rozbić o stanowstrony.

Głos profesorów Uniwersytetu Katolickiego wskazuje, że nastroje w Polsce stają się coraz bardziej niebezpieczne.

Z naszej strony przy każdej okazji będziemy ostrzegać przed wszystkim, co może te nastroje pogłębiać. Za żadną cenę nie wolno dopuścić do tego, by w Polsce wybuchły nieodpowiedzialne zamieszki.

NIE PYTAŁ O ZGODĘ

„Komsomolskaja Prawda" donosi, iż w jednym z kołchozów Kazachstanu (Azja środkowa sowiecka) młodzież uniemożliwiła zawarcie małżeństwa 40-letniemu weterynarzowi z 15-letnią dziewczyną. członkinią grupy komsomolskiej.

Układ małżeński zawarty został z rodzicami dziewczynki w myśl dawnych tradycji — a więc bez wyrażenia zgody przez zainteresowaną. Koledzy jej, oburzeni takim postępowaniem, świadczącym o zacofaniu, rozpoczęli kampanię protestacyjną i uzyskali zerwanie narzeczeństwa. Weterynarz nie tylko połknął „czarną polewkę", ale ponadto wyraził skruchę w liście skierowanym do niedoszłych teściów, iż ośmielił się proponować małżeństwo z nieletnią.

PIĘKNY WYCZYN POLSKICH ROBOTNIKÓW

Przysłowiowa pracowitość i pomysłowość polskiego pracownika uzyskała potwierdzenie w pięknym wyczynie robotników kamieniołomów w Krzeniowie na Śląsku.

Grupa pracujących tam górników wysadziła za jednym zamachem skałę bazaltową wysokości 50 metrów uzyskując z wybuchu około 250.000 ton kamienia, to jest ładunek na 12 tysięcy ciężarówek.

UMOWA BIERUTA Z PIECKIEM

W Warszawie podpisano umowę o „współpracy kulturalnej" pomiędzy Polską a wschodnio-niemiecką republiką komunistyczną.

JESZCZE JEDNI...

Bułgaria przeprowadziła reformę systemu pieniężnego ·zrównała i oparła swój pieniądz na sowieckim. Jedna leva równa się odtąd rublowi rosyjskiemu. Reforma została przeprowadzona, „by oddzielić pieniądz bułgarski od niepewnego systemu monetarnego opartego na dolarze".

Na sowieckiej walucie dotychczas opierały się systemy monetarne Rumunii i Polski, gdzie zmiany takie jak obecnie w Bułgarii zostały przeprowadzone w 1950 roku.

NIEBEZPIECZNE NASTROJE

FALA OPORU W PAŃSTWACH SATELICKICH WZMAGA SIĘ

W ostatnich czasach w Polsce miały miejsce liczne napady, zwłaszcza na kooperatywy rządowe. Organizatorami są albo grupy sabotażystów, składające się z przeciwników reżimu i elementów niezadowolonych, albo też po prostu kryminaliści działający pod płaszczykiem „politycznym".

Dochodzą również wiadomości o wielu atakach na wybitnych agentów komunistycznych. Specjalnie napięta sytuacja panuje na obszarze pojezierza mazurskiego, gdzie rząd wysłał silne jednostki specjalne policji bezpieczeństwa. Ludność jest zaniepokojona tymi wypadkami, które muszą niechybnie prowadzić do krwawego odwetu ze strony policji bezpieczeństwa.

Podobne wiadomości nadchodzą ostatnio i z innych krajów satelickich, zwłaszcza z Czechosłowacji i Bułgarii, gdzie szerzy się wśród chłopów wzrastający opór przeciwko działalności reżimu komunistycznego.

Należy wziąć pod uwagę, że często tego rodzaju bunty i napady mogą być sprowokowane przez agentów komunistycznych w celu ułatwienia likwidacji wszystkich elementów „niepewnych" i „niezadowolonych".

Sytuacja wewnętrzna w krajach satelickich jest zupełnie taka sama, jak sytuacja w Związku sowieckim w roku 1930. Zwycięży w końcu w tej walce strona silniejsza, to znaczy reżim. W obecnej chwili nie można osiągnąć żadnych korzyści, a uciemiężone narody będą płaciły za nową falę opozycji ciężkimi i niepotrzebnymi stratami.

(WFJL)

"Mała Syberia" nad Morzem Czarnym

BUŁGARIA — KRAJ SOWIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Główne skupisko obozów koncentracyjnych, zorganizowanych na sposób sowiecki przez komunistyczny reżim bułgarski, znajduje się w prowincji Dobrudża, w pobliżu granicy rumuńskiej. Okolice te ludność miejscowa nazywa „Mała Syberia" ze względu na wielkie zagęszczenie łagrów.

Podstawą do umieszczenia w obozie jest dekret rządu bułgarskiego ze stycznia 1950 r. przewidujący stworzenie „zespołów wychowujących przez prace dla jednostek niebezpiecznych politycznie". Od jego wydania ponad 60 tys. Bułgarów znalazło się w „wychowawczych" obozach. Między innymi do najczęstszych gości należą żołnierze armii bułgarskiej oporni wobec komunistycznej propagandy. Obozów jest ogółem trzydzieści, a ostatnio niektóre z nich zamieniły się w całkowicie „wojskowe".

W innych okolicach tego niewielkiego kraju także jest niemało łagrów. Ich mieszkańcy przeważnie zatrudnieni są przy budowach oraz w kopalniach. Około 7000 członków dawnych ruchów politycznych, księży prawosławnych, nauczycieli i pracowników umysłowych znajduje się w obozie przy kopalniach węgla w Kucjan, w odległości ok. 50 km. od Sofii. Pracują oni w kopalni po 12 godzin dziennie. Mniejszy podobny obóz znajduje się koło kopalni Bobov — dol w m. Stanke Dymitrov. Obóz ten obejmujący zwykle około 2000 więźniów zwany jest obozem śmierci ze względu na wysoki procent zgonów spowodowany trudnymi warunkami życia. Zamknięto tu największych przeciwników komunizmu. Obóz jest oficjalnie „karną sekcją" obozu w Kucjan.

Do innych znanych obozów należą: kopalnia Pirin koło Blagojevgradu (2 tys. więźniów), Zagrad w Dubrudży (4000 pracujących na państwowym folwarku), General Toszevo (3000 robotników budowy kanału), Damadas (4000 przy robotach drenarskich), Koprinka (1500 przy budowie zapory wodnej), Turnowo (3000 przy budowie kolei) oraz Trojan blisko Karlovej (3 tys. przy budowie dróg górskich). Jest jeszcze wiele obozów górniczych i drogowych, wśród których zwraca uwagę obóz w Najarevie w Dobrudży, zamieszkały wyłącznie przez kobiety. Stamtąd w zimie tego roku doszły za granicę rozpaczliwe wiadomości o braku ubrania i masowo szerzących się chorobach.

Porządek wewnętrzny obozów jest dość jednostajny. Jedzenie jest skąpe, brak opieki lekarskiej, wysoka śmiertelność, wiele chorób, dyktatorska władza komendantów nad osobą i życiem więźnia.

DROGI CZYTELNIKU,

W ciągu kilkunastu dni, to jest od chwili założenia „Słowa Polskiego", przesyłamy Ci nasze pismo.

Byłeś w ten sposób świadkiem kształtowania się jego treści i formy, które nadal będziemy ulepszali. Mamy nadzieję, iż zdając sobie sprawę z ogromnych trudności przed jakimi stoi Redakcja i Administracja niezależnego pisma polskiego na emigracji, rozumiesz nieuniknione dotychczas niedociągnięcia.

Będziemy uparcie dążyli do celu jaki sobie nakreśliliśmy, do złączenia prawdziwych Polaków w walce o odbudowanie niepodległego państwa polskiego. Będziemy wytrwale usuwali wszystkie braki w doręczaniu dziennika, tak, by docierał on do wszystkich, którzy cel nas rozumieją i popierają.

Na Ciebie teraz kolej, Drogi Czytelniku.

Jeżeli cele nasze są Twoimi celami, jeśli pismo Ci się podoba, zaprenumeruj je sam i podaj nam adresy znajomych, którzy by prenumerować je chcieli.

Pomoc Polaków amerykańskich pozwoliła nam wydać pismo i oddać je w Twoje ręce. Obecnie jedynie Wy, Czytelnicy, stając się prenumeratorami, możecie zapewnić mu trwanie i rozwój.

Wypełnij więc załączony mandat pocztowy i przekaż nam bez zwłoki.

WYDAWNICTWO.

Tandetne towary w sklepach

ZMORĄ KUPUJĄCEGO W POLSCE

Pojawienie się koszul na małego mężczyznę z kołnierzykami na bardzo dużego jest najnowszym przejawem tandetnej produkcji, na którą cierpi wiele zakładów w Polsce pod niekompetentnym komunistycznym zarządem. Klientela narzeka na to bez skutku.

Zakłady WZPO wyprodukowały i masowo wypuściły na rynek krajowy koszule męskie z kołnierzykiem Nr. 42, które w ramach odpowiadają rozmiarowi N.37. „Duży chłop ma dobry kołnierzyk, ale za małą koszulę — powiadają w Kraju — mały ma dobrą koszulę, ale dwa razy za duży kołnierzyk.

Ten ostatni wyczyn przypomina dwa poprzednie z zimy obecnego roku. Dowcipni warszawiacy opisują pierwszy w postaci zagadki: Co to jest pytają — Wisi w sklepie Miejskiego Handlu Detalicznego N. 28 od 12 października i nie znajduje nabywców? Odpowiedź: — „Ubranie męskie z dobrej wełny, wykonane przez Pomorską Spółdzielnię Krawców. Jest dobre na wysokiego mężczyznę, ale rękawy nawet dzieciom sięgają tylko do łokcia.

Przedmiotem podobnych kpin, są wypuszczone niedawno „gdynki" — damskie pantofelki letnie, wyprodukowane przez Fabrykę Obuwia w Chełmku. Kosztują one 165 zł. za parę. Wykonano je tak, że niewiasta zaraz po włożeniu ma pofarbowane na czerwono pończochy lub nogi Farba jest podobno dobra i zmywa się b. trudno.

Jeszcze jeden popularny produkt to „piecyki — kuchenki elektryczne' firmy A-5. Sprzedawane po 75 zł. mają tę zaletę, że tylko niektóre z nich działają.

Rozżalone głosy publiczności słyszy się wszędzie. Administracja tym się nie przejmuje...

Więcej pracować

HASŁO DNIA HUTNIKA W POLSCE

W całej Polsce obchodzono w ostatnią niedzielę „dzień hutnika". Na centralny obchód do Chorzowa zwieziono ponad 2000 przodowników pracy i kierowników przemysłu dla wysłuchania przemówienia kierownika ministerstwa przemysłu hutniczego ZEMAJTISA.

Po wysłuchaniu listów nadesłanych przez związki zawodowe hutników sowieckich odbyła się dekoracja niektórych hutników „orderami sztandaru pracy".

W przygotowaniach do tej uroczystości, nie jedynej zresztą (w zakładach pracy odbyły się wszędzie podobne akademie) prasa komunistyczna uderzyła w inny ton, mniej odpowiadający galówkom i rozdzielaniu orderów.

Reżim domaga się mianowicie, od górników zwiększenia wydajności pracy, uzyskania znacznych ilości stali ponad plan i wykonania planów przed terminem. Dotychczasowe znaczne wysiłki z powodu 1 maja i urodzin Bieruta, okazały się niewystarczające, chociaż niektóre zakłady jak np. huta Pokój ofiarowały w tym czasie 160 proc. miesięcznej produkcji, t.j. wykonały normalne miesięczne zapotrzebowanie za pieniądze i jeszcze przeszło połowę tego za darmo.

Hutnicy zgromadzeni w Chorzowie, obiecali posłusznie wykonać wszystkie te zadania.

TITO A MOSKWA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

niaków gospodarstw kolektywnych było częstym zjawiskiem w Słowenii i Chorwacji. Jest prawie pewne, że pod tym względem porażka reżymu Tity będzie zupełna, gdyż chłopi stawili bardzo zdecydowany opór, a policja polityczna jest do pewnego stopnia skrępowana obecnością „amerykańskich obserwatorów".

W miastach dają się często zauważyć wybuchy niezadowolenia wśród robotników, którzy pomimo bardzo niskich płac są zmuszani do ciągłego zwiększania wydajności. Jeśli chodzi o żywność dla ludności miejskiej, sytuacja pozostawia wiele do życzenia, chociaż warunki polepszyły się w porównaniu z tym, co było przed rokiem.

SERBOWIE CZEKAJĄ

Słoweńcy wykazują czynną wrogość przeciwko idei komunistycznej. Ludność Chorwacji, chociaż zachowuje stanowisko negatywne, jest pod tym względem bardziej bierna. Chłop serbski przyciszył się i czeka na upragnioną chwilę, gdy będzie można wypędzić Titę i jego towarzyszy. Nikt prawie w Jugosławii nie wierzy w jakąkolwiek ideologię Tity. Wzmianka o „narodowym komuniźmie" Tity wywołuje śmiech nawet wśród jego zwolenników. W oczach ludności Tito jest uosobieniem „satrapy bałkańskiego".

Większość prawdziwych komunistów jest w armii, ponieważ Kominform przywiązuje specjalne znaczenie do przenikania komunizmu do sił zbrojnych. Z drugiej strony dużo młodych ludzi chętnie wstępuje do wojska tylko dlatego, że w szeregach armii otrzymuje się najlepsze wyżywienie.

NIEUNIKNIONY ROZKŁAD

Tito unika obecnie używania metody „żelaznej ręki", ale nie wykazuje jeszcze żadnej chęci zreorganizowania państwa na zasadach rozszerzenia wolności obywateli. Sytuacja taka musi doprowadzić do wewnętrznego rozkładu i do upadku obecnego reżymu. Kto z tego skorzysta? Elementom narodowym brak odpowiedniej organizacji, nie mogą one również oczekiwać pomocy z zewnątrz. Zamaskowany ruch komunistyczny ma oparcie w potędze Moskwy. Wiele zależeć będzie w przyszłości od tego, czy Ameryce uda się zmusić Titę do ustępstw politycznych. Ludność Jugosławii oczekuje tego od niej.

Jedynym pozytywnym skutkiem rządów Tity jest duże podniesienie uczuć religijnych ludności. Odnosi się to zarówno do katolików w Słowenii i Chorwacji jak i do prawosławnych w Serbii. W wyniku prześladowań duchowieństwa katolickiego, jego prestiż wzrósł wśród ludności, która stanowczo odmawia wiary oskarżeniom „natury kryminalnej", stawianym przez reżym księżom i zakonnicom. Jeżeli chodzi o stosunek do reżymu Patriarchy Serbskiego Kościoła Autokefalicznego — nie pozwalającego rządowi na jakiekolwiek mieszanie się do spraw duchownych — to można go nazwać „chłodno poprawnym". Chłopi serbscy są ciągle jednakowo głęboko przywiązani do swych księży prawosławnych, w których widzą swoich przywódców, tak, jak to było w dawnych czasach walki z Turkami. (Dr K. Ripa, Radio WFJL, Chicago.)

NA CZASIE

Jak wygląda Polska

w świetle gry rosyjsko-niemieckiej

Co jest rysem uderzającym noty Moskwy z dnia 10 marca rb., podtrzymanej 9 kwietnia rb., w sprawie niezwłocznego zawarcia pokoju z całymi Niemcami?

Rys ten znamienny tkwi w tym, co Moskwa... daje (czytaj: obiecuje) Niemcom, a czego im... nie daje (czytaj: nie obiecuje lub jeszcze nie obiecuje).

Moskwa obiecuje Niemcom, prócz rychłego pokoju, zjednoczenie, własne siły zbrojne niemieckie z pełnią swobody wytwórczości wszelkiej broni, zniesienie ograniczeń obywatelskich dla hitlerowskich nacjonal-socjalistów.

Moskwa nie obiecuje Niemcom tylko jednej rzeczy: zmiany obecnej granicy wschodniej Niemiec na Odrze i Nysie.

Pierwszym odruchem i pierwszą myślą polską jest oczywiście:

— No dobrze, nie nasze to zmartwienie lecz niemieckie.

Ale pierwszym obowiązkiem i pierwszym nakazem niezbędnej stałe czujności ze strony polskiej, zwłaszcza we wszystkim, co rozgrywa się między Niemcami a Rosją, jest trzeźwe, bardzo trzeźwe, najtrzeźwiejsze rozważenie, co znaczy i co warta jest ta uprzejmość Moskwy wobec Polski i ta twardość, w tej jednej sprawie, Moskwy wobec Niemiec.

CZYJA TO GRANICA?

Podstawą wszelkiego rozumowania i podstawą trzeźwego poglądu na sprawę granicy Polski na Odrze i Nisie, jak ona przedstawia się od strony Rosji, znajdzie się, zaczynając od pytania:

— Czy Moskwa uważa granicę zachodnią Polski na Odrze i Nisie głównie tylko za granicę... Polski, czy też raczej głównie lub tylko za granicę... Rosji?

Odpowiedź na to pytanie nie tylko ułatwia ale odrazu nasuwa drugie pytanie:

— Czy Polska dzisiejsza, w swej połowie wschodniej już włączona do Rosji, a w swej połowie zachodniej do Rosji przykuta, jest państwem samodzielnym czy też krajem rządzonym przez Moskwę?

Odpowiedź jest całkowicie niesporna. Polską włada i rządzi całkowicie Moskwa, która w Polsce robi i może robić wszystko co chce, bez żadnych ograniczeń prócz tych, które sama dla siebie uważa za dogodne i na razie właściwe. Tak zwana odrębna państwowość polska u boku Rosji, rzekomo odrębne władze polskie, niby swoboda odrębnego życia polskiego są tylko pozorne.

Na polskiej granicy Odry i Nisy, oraz na przyległych do niej ziemiach zachodnich polskich odzyskanych, nie dzieje się i nie stanie się, już dziś i w obecnym stanie rzeczy pozorów prawnych, nic a nic, dosłownie nic inaczej niż z woli Moskwy.

Więc już dziś Moskwa uważa granicę na Odrze i Nisie nie za granicę Polski lecz za granicę Rosji.

Ponadto wisi ciągle nad Polską, jak nad każdym krajem opanowanym przez Rosję, ten ciąg dalszy, do którego wszelkie działania przejściowe Rosji stale i nieuchronnie zmierzają: włączenie drugiej połowy Polski, jak już się stało z pierwszą, w skład ZSRR.

Oto pewnik podstawowy.

Ten pewnik mówi, że Rosja już dzisiaj włada niepodzielnie i rozstrzygająco w Polsce, że jutro może temu władztwu swemu nadać wyraz tak zwany prawny, to jest w tym przypadku najzupełniej nie prawny, przynależności Polski do ZSRR, że więc granicę Polski na Odrze i Nisie uważa za granicę Rosji.

W tym stanie rzeczy, jak trudno tego oczekiwać, tak też trudno się temu dziwić, że Rosja nie zaczyna rozmowy z Niemcami od zgłoszenia wej gotowości porzucenia granicy na Odrze i Nisie.

BO I PO CO?

Rozmowy, rokowania, załatwienia w sprawach takiej doniosłości jak pokój z Niemcami:

1. Zwykle nie od tego w całości się zaczynają na czym się kończą;

2. Toczą się w gronie szerokim, w którym każdy ma coś swojego do zrobienia, a jedni drugich wzajemnie nie wyręczają

Więc, oczywiście, Moskwa mówi sobie, choć tego nie mówi innym:

— Naszą rzeczą jest stać na gruncie granicy Odry i Nisy i przeciwstawić się w tym względzie Niemcom. Tak jak żądaliśmy tej granicy (nie tyle dla Polski ile dla Rosji) w Poczdamie. A przeciw granicy Odry i Nisy, na rzecz Niemiec, oświadczą się Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, jak już niejednokrotnie do tego brały rozpęd przy różnych sposobnościach i bez sposobności. Rzecz jasna, wyręczać ich to nie nasza rzez.

A jeszcze tajnie samej sobie, ale nie innym, Moskwa dodaje w myślach o tym:

Wszystko przewidzieliśmy w Jałcie i Poczdamie. Dla sprawy przyłączenia do ZSRR z Niemiec części Prus Wschodnich z Królewcem zapewniliśmy sobie oświadczenie Churchilla i Roosevelta, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki z góry zobowiązują się, że w ostatecznym układzie pokojowym to poprą. Dla sprawy przyłączenia do Polski z Niemiec ziem po Odrę i Nisę nie przeprowadziliśmy takiego zapewnienia. Czyli, z pełną świadomością, wiedząc co robimy, zostawiliśmy to jako sprawę otwartą do ostatecznego układu pokojowego z Niemcami.

I Moskwa kończy swe rozumowanie:

— Więc oczywiście zaczynamy od obrony granicy na Odrze i Nisdie, a jeżeli będziemy mieli odstąpić to... za coś.

LECZ TO GŁÓWNIE... GRA

Są niektóre zjawiska polityczne dla wszystkich jasne. Tak było wobec wystąpienia obecnego Moskwy w sprawie pokoju ze zjednoczonymi Niemcami. Nikomu w świecie nawet na myśl nie przyszło, że Moskwa chce zjednoczenia Niemiec i pokoju z Niemcami, lecz wszyscy widzieli jak na dłoni, że chce rozwalić porozumienie Niemiec zachodnich z Zachodem.

Więc to gra.

A Moskwa dostatecznie rozumie się na grach politycznych, zwłaszcza swoich własnych, by sobie dalej powiedzieć:

— Wobec tego, że to jest gra, która spotka się z oporem zachodnim, raczej nie da wyniku poza zaburzeniem i zamąceniem. Głupi byśmy byli: 1. zaczynać od obnażenia się wobec Polaków, którym tak rozgłośnie i stale przyrzekamy poparcie granicy Odry i Nisy; 2. wypuścić dla samej tylko gry niepewnej z rąk swych wobec Niemców sprawę granicy Odry i Nisy przez przyznanie jej im z góry bez gadania.

GDY PRZYJDZIE CO DO CZEGO

Polityka Kremla nie jest obliczana, w swej treści istotnej, na dnie czy tygodnie lub nawet miesiące, lecz na lata.

A w tej polityce sprawa Rosja - Niemcy ma ona za sobą doświadczenia starć i pogodzeń się, byle było czyim kosztem pogodzić się, czyli podzielić się jakimś łupem. Tak się godzili w 18-tym wieku rozbiorami Polski, tak się pogodzili już jako Rosja Lenina z Niemcami Wilhelma II przed końcem pierwszej wielkiej wojny w Brześciu, tak się pogodzili, co całemu światu wydawało się czymś nie do uwierzenia, jako Rosja Stalina z Niemcami Hitlera, w przeddzień wybuchu drugiej wielkiej wojny i celem jej rozpętania, wyznaczając sobie, co kto zagarnie, przy czym Rosji przypadły odrazu państwa bałtyckie, połowa Polski, część Rumunii i większe nadzieje w miarę rozwoju wojny. Ta drapieżna spółka, od dwustu lat tylko wypatrująca chwili i sposobności, nie wygasła.

W dzisiejszym stanie rzeczy, gdy przyjdzie do załatwienia sprawy Niemiec, pomostem dla Rosji do przetargu w wielkich rozmiarach będzie oczywiście istnienie Niemiec wschodnich pod jej władaniem, a przetarg ten dotyczyć będzie wielkiego obszaru dziesięciu krajów środkowo - wschodnio - europejskich między Niemcami a Rosją i wśród nich Polski i granicy Odry i Nisy.

Tak myśli o tym Rosja, uważając to za dalszy ciąg podziału łupu z Niemcami w roku 1939, przy tych samych ludziach na Kremlu ze Stalinem na czele.

Ale zdarzenia mogą potoczyć się inaczej.

Stanisław Stroński.

Z dalekopisu

ZATARG W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Amerykańska Komisja Stabilizacji Cen ustaliła, że płaca za godzinę pracy podwyższona będzie o 15 centów. Podwyżka ta dotyczy 90 tysięcy robotników strajkujących w przemyśle naftowym amerykańskim.

Jak wiadomo syndykat robotniczy domagał się podwyżki o 18 centów, podczas gdy pracodawcy proponowali podwyżkę 6 centów na godzinę.

SAMOLOTY KANADYJSKIE W METZ'U

Dwanaście eskadr myśliwców kanadyjskich o napędzie odrzutowym F-86, przybędzie w najbliższym czasie do Francji i stacjonować będzie w Metz stosownie do układu francusko-kanadyjskiego.

NA AUTOSTRADZIE BERLIN-HELMSTEDT

Przedstawiciele Aliantów spotkali się z przedstawicielami rosyjskimi by zwrócić uwagę na nienormalne stosunki panujące od dnia 8 maja b. r. na autostradzie Berlin-Helmstedt. Oczekuje się, że sprawa ta będzie rozwiązana w najbliższym czasie.

MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU

W przyszły poniedziałek zbiorą się w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych Francji, Niemiec Zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga celem przedyskutowania i ustalenia tekstu traktatu o obronie europejskiej. Tekst został parafowany przez szefów sześciu delegacji na konferencji dotyczącej armii europejskiej w ubiegły piątek.

PREZ. TRUMAN O ZIMNEJ WOJNIE

Prezydent Truman oświadczył wczoraj co następuje: „Jesteśmy w trakcie wygrywania zimnej wojny, lecz obawiam się, że możemy ją przegrać jeżeli Kongres nie zmieni swojego stanowiska i działać będzie nadal tak jak to czyni w tej chwili.

Prezydent Truman przemawiał na dużym zebraniu związku klubów lotniczych w Waszyngtonie. Słowa wyżej wypowiedziane są aluzją do stanowiska Senatu, który obniżył kredyty amerykańskie służące celom obrony dla zagranicy.

ROKOWANIA W PAN MUN JON

Dnia 15 maja odbyło się posiedzenie komisji w sprawie rozejmu, które trwało 48 minut, po czym zostało odroczone do następnego dnia do godz. 11-ej. Delegaci Narodów Zjednoczonych zaproponowali odroczenie dopóki komuniści nie przedstawią konkretnego planu.

STRATY AMERYKAŃSKIE NA KOREI

Departament Obrony Narodowej oświadczył że straty amerykańskie na Korei wynoszą 108.413 zabitych i zaginionych, t. zn. straty w ciągu ubiegłego tygodnia wzrosły o 241 ludzi.

WALNY ZJAZD INWALIDÓW POLSKICH w LONDYNIE

OBRADOWAŁ POD ZNAKIEM JEDNOŚCI NARODOWEJ

W dniach 11 i 12 maj abr. odbył się w Londynie 7-my Walny Zjazd Związku Inwalidów Wojennych P.S.Ż., a 1-szy po połączeniu się tego Związku z działającym od niedawna odrębnie Stowarzyszeniem Inwalidów Polskich. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele polskim Brompton Oratory w Londynie. Obrady toczyły się w wielkiej sali sztandarowej Instytutu im. gen. Wł. Sikorskiego. Na głównej ścianie sali widnieje portret śp. gen. Wł. Sikorskiego i śp. Króla Jerzego VI. u stropu zwisa 9 sztandarów, tak drogich sercom kombatantów i inwalidów bo symbolizujących wielkie jednostki wojskowe polskie z ub. wojny. Na Zjazd przybyło około 70 delegatów.

Zjazdowi przewodniczył adw. Bohdan Gajewicz z Paryża, radca prawny Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji; w prezydium zasiedli: mjr. Woźniak, dr Schreyer, pp. Jasiński, Netter i Matujzo — wszyscy z Londynu.

W części oficjalnej, przed przystąpieniem do obrad, ustępujący prezes Związku, płk. Stafiej, powitał przybyłych na zjazd: Prezydenta Rzeczypospolitej, premiera gen. R. Odzieżyńskiego, prezesa Rady Politycznej Tomasza Arciszewskiego, Naczelnego Wodza i Protektora Związku gen. Wł. Andersa, przedstawiciela duchowieństwa ks. infułata B. Michalskiego, gen. broni Józefa Hallera, przedstawiciela Z.P.U.W. i Zjednoczenia Polskiego w W. Br. p. H. Moszczyńskiego, prezesa Zarz. Gł. S.P.K. p. Drwęskiego i in.

W imieniu Rządu przemówił premier gen. Odzieżyński, podkreślając pomyślny fakt osiągnięcia jedności w szeregach inwalidzkich, co dało już rezultaty w postaci zwiększenia się wpływów z ofiar na rzecz inwalidów. Mówca stwierdził również dużą ruchliwość Związku Inwalidów i zakończył wyrażeniem nadziei, że pogodzenie się obu zwalczających się dotąd Związków da jeszcze lepsze w przyszłości wyniki zapoczątkowanych prac.

Następnie piękne, dłuższe przemówienie wygłosił prezes Rady Politycznej, b. premier Tomasz Arciszewski, który powiedział m. in:

Zawsze byłem związany najserdeczniejszymi nićmi z żołnierzami, walczącymi o Polskę Niepodległą. Przypominały mi się walki w czasach dawniejszych, powstanie r. 1863, a sam brałem udział w walkach organizacji bojowej P.P.S. w 1905 r. W tych czasach żołnierz inwalida nie mógł być umieszczony w szpitalu, koledzy musieli go ukrywać w lesie, bo ze szpitala carski żandarm powlókłby go do więzienia i na szubienicę. Tak samo żołnierze A.K. pod obcą okupacją musieli się ukrywać, nie mogli się przyznać, że walczą o Polskę Niepodległą, o tę Polskę, która na Zachodzie miała swój rząd i wojsko. Żołnierz A.K. musiał się skradać, walczyć podstępem, gdy był ranny, nie miał kto się nim opiekować. A dziś na Zachodzie jest mnóstwo inwalidów zarówno z 1-szej wojny światowej, z 1920 r. z Armii Krajowej i ze wszystkich walk, jakie Wojsko Polskie toczyło w czasie ostatniej wojny. I oni pozbawieni są należytej opieki, a jednak nie chcą i nie mogą wrócić do Kraju, bo musieliby wyprzeć się swej przeszłości.

Nie tylko inwalidzi wojenni, ale i inwalidzi pracy, górnicy polscy we Francji i w Belgii, pozostali wierni Niepodległej Polsce i władzom polskim na obczyźnie, tym, którzy pozostali tu, by walczyć i wrócić do Polski wtedy dopiero, gdy będzie wolna. A jakże ciężka jest ta praca polskiego górnika, który pracować musi w kopalni, klęcząc na kolanach, a często na leżąco. Sprawa polska wymaga, by jak najmniej było inwalidów polskich w przyszłych walkach, jeśli one nastąpią. Ludność w Kraju winna ponieść jak najmniej ofiar. Gdy byłem premierem, przez ministra opieki społecznej naciskałem wciąż na władze angielskie, żeby jak najwięcej dawały inwalidom polskim. Bardzo wiele zrobiono w tym zakresie. Obecnie brak nam funduszów ale, my przedstawiciele polskich stronnictw, o ile możemy coś dla was zrobić, to zwracajcie się do nas inwalidzi, a będziemy się starali wszelkimi sposobami wam dopomóc. Nie traćcie nadziei; skończy się tułaczka, znajdziecie się w Polsce, gdzie opieką otoczy was cały Naród, rząd i sejm, skończą się Wasze troski i tęsknota do Kraju. Należy się od Polski pomoc tym, którzy dla Niej poświęcili swe życie. Życzę Waszemu Zjazdowi pomyślnych obrad (długotrwałe, huczne oklaski na sali).

Następnie przemawiali delegat Z. P. U. W. p. H. Moszczyński i prezes S.P.K. Drwęski, podkreślając wagę dokonanego zjednoczenia obu organizacyj inwalidzkich.

W czasie dwudniowych obrad uchwalono nowy statut Związku, organizacji, obejmującej inwalidów polskich we wszystkich krajach świata, jak również budżet Związku na 2 lata. Budżet ten uchwalono w wysokości 9400 Ł czyli z górą 9 mil. fr. W sprawie potrzeb inwalidów, członków Związku we Francji, przemawiali wielokrotnie zarówno w komisji budżetowej, jak na plenum Zjazdu, mjr. T. Jełowicki i adw. B. Gajewicz. Ostatecznie Zjazd uchwalił przyznać dla inwalidów we Francji 30 procent ogólnych wpływów ze zbiórki, prowadzonej w Ameryce, ponadto zaś w budżecie nadzwyczajnym przewidziana jest znaczna dotacja na wydatki inwestycyjne m. in. na ewent. zapoczątkowanie budowy Domu Inwalidzkiego we Francji, jak również na Domy Inwalidzkie w Birmingham (Anglia) i w Edynburgu (Szkocja). Uchwalono wyrazić podziękowanie Stowarzyszeniu Wet. Armii Polskiej i Macierzy Polskiej, które przeprowadzają zbiórkę w Ameryce, jak również zwrócić się o pomoc do innych instytucyj M. in. postanowiono zwrócić się do Rady Narodowej w Londynie, aby zrealizowała swą uchwałę sprzed 3 lat o wypłacenie Związkowi Inwalidów po 25 Ł miesięcznie, co dotąd nie nastąpiło, i do Skarbu Narodowego we Francji o przyznanie subwencji podobnej, jak innym organizacjom, które już pomoc otrzymały.

Zjazd uchwalił przez aklamację nadać godność Prezesa Honorowego Związku Inwalidów Wojennych P. S. Ż. gen. broni Józefowi Hallerowi, pod którego imieniem prowadzona jest zbiórka na inwalidów w Ameryce.

Wreszcie wybrano nowy Zarząd Główny Związku. Prezesem został długoletni, zasłużony radca prawny i skarbnik Związku, adw. Dominik Maciejko z Londynu. Do Zarządu weszli p.p: E. Długoszewski, M. Hakemer, H. Janiszewski (z Francji), Jasiński, mjr. T. Jełowicki (z Francji) Z. Kotkowski, A. Krajewski, M. Lang, Matujzo i mjr. Woźniak. Do Komisji rewizyjnej wybrano m. in. dotychczasowego prezesa płk. Stafieja i wiceprezesa Narożańskiego, pp. Ługowskiego, Zb. Sługockiego i in. Do Sądu weszli m.in.: p. Czapski i B. Jagiełowicz, prezes Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji.

R.K.

W SPRAWIE BUDOWY TANICH MIESZKAŃ

P. Antoni Pinay, prezes rady ministrów, odbył długą rozmowę, która miała miejsce w Hotelu Matignon, z pp. Coirre, prezesem rady miejskiej, Vicario, prezesem rady głównej Sekwany, i Haag, prefektem Sekwany. Przedmiotem tego spotkania było omówienie możliwości zrealizowania pożyczki pięciu miliardów w departamencie Sekwany w celu wybudowania większej ilości tanich mieszkań.

Z drugiej strony, władze miejskie paryskie pragnęłyby również uzyskać zezwolenie na rozpisanie pożyczki w wysokości pięciu miliardów na budowę mieszkań o umiarkowanym komornem.

Ponadto przewiduje się stworzenie funduszu departamentalnego na użytek poszczególnych gmin.

Rozpisanie tych drugorzędnych pożyczek nie może naturalnie nastąpić, aż po przeprowadzeniu wielkiej pożyczki rządowej.

Praca kanadyjska o wizycie prezesa T. Bieleckiego

Prasa kanadyjska poświęciła sporo miejsca wizycie prez. T. Bieleckiego w Kanadzie.

Wychodzący w Montrealu dziennik „The Gazette" zamieścił notatkę pt. „Czerwoni okupanci mają do czynienia z oporem". Sprawozdawca cytuje zdanie prez. Bieleckiego, który oświadczył, iż „jesteśmy okupowani (occupied) przez komunistów, ale my ich zatrudniamy (accupy) naszym oporem. Przygotowyjemy się na chwilę wyzwolenia. Sytuacja międzynarodowa ulegnie zmianie, reżim komunistyczny się załamie, a wówczas będziemy mogli powrócić do kraju".

Sprawozdawca zaznacza, iż „prez. Bielecki nie chciał ściślej określić polskich przygotowań na moment wyzwolenia, ale dodał, iż Rada Polityczna, której jest członkiem, posiada informacje co do rozwoju wypadków w kraju".

Dr T. Bielecki — pisze korespondent pisma — powiedział, iż Rada Polityczna ma na celu z jednej strony wzmocnić przeciwdziałania polskie wobec komunistów, a z drugiej strony uzyskać poparcie świata zachodniego.

W zakończeniu notatki dziennik podaje informacyjnie, iż prez. Bielecki przybył do Kanady ze Stanów Zjednoczonych i że zatrzyma się w Ottawie, po czym znowu wróci do Stanów Zjednoczonych.

W innym wielkim dzienniku montrealskim „The Herald" ukazał się wywiad przeprowadzony z prez. Bieleckim przez p. Charlesa Leoboldta. Dziennikarz kanadyjski specjalnie podkreśla oświadczenie prez. Bieleckiego, iż Polska stanie po stronie zachodnich demokracji, gdyby miała wybuchnąć gorąca wojna, i że Rada Polityczna kierująca działaniami polskimi na emigracji, jest przeciwna czynnej walce przeciwko okupantowi w kraju. W dalszej części wywiadu na podstawie rozmowy z prez. Bieleckim notuje, że Polacy oczekują od Stanów Zjednoczonych, Kanady, a także innych krajów zachodnich deklaracji politycznej, jasno stwierdzającej, iż demokracje zachodnie zmierzać będą do całkowitego oswobodzenia Polski. Wreszcie korespondent zaznacza, że zdaniem prez. Bieleckiego sprawa posunięta by została naprzód, gdyby polscy przywódcy polityczni na uchodźstwie uzyskali więcej niż dotąd uznania (more recognition).

Obszerny wywiad z prez. Bieleckim na trzy łamy wraz z jego fotografią zamieścił dziennik francuski „La Presse". W wywiadzie tym prez. Bielecki porusza wszystkie istotne zagadnienia : położenie w kraju, opór chłopów wobec kolektywizacji, wyzysku robotników, rolę i znaczenie Polski w nadchodzącym konflikcie i wreszcie cele polityki polskiej, m. i. w sprawie granicy polsko-niemieckiej. „Podobnie jak Francuzi — powiedział prez. Bielecki — jesteśmy przekonani, że nie należy zbytnio wzmacniać Niemiec, co do których nie ma pewności, czy będą pokojowe".

Poco zabierają dzieci do Polski?

W roku bieżącym cicho, bez rozgłosu rezimowy Czerwony Krzyż rozpoczął akcję Kolonii letnich w kraju. W poszczególnych okręgach zwołano konferencję delegatów okręgowych i polecono im zbieranie zapisów. Wyjazd ma nastąpić w końcu lipca. Za przejazd oraz pobyt rodzice muszą wpłacić aż...4.000 fr.; przewidziane są liczne zniżki, tak że do tej opłaty dochodzą jedynie koszta wyrobienia papierów. Mogą jechać wszystkie dzieci niezależnie od opinii politycznej rodziców. Organizatorzy mają nakazane prowadzić akcję spokojnie, bez zbyt głośnej propagandy. Podania, z „opinią" o poglądach rodziców, są przesyłane jak najszybciej do właściwych władz.

Wyjazd do Polski — wyjazd swobodny — właściwie obecnie nie jest możliwy. Na palcach można policzyć tych, którzy jadą do rodzin na urlop. „Tęsknota za Krajem nurtuje nas wszystkich; każdy by chciał odwiedzić swe strony ojczyste. My nie możemy jechać, niech więc chociaż nasze dzieci poznają Kraj, poznają rodziny. Przecież im nic nie grozi, przecież one nie zajmują się polityką". — tak rozumuje wielu wysyłających młodzież.

Jakże mylny jest ten pogląd! Jak nie znamy obecnych władców naszego Kraju-

Nie łudźmy się, by reżim wykładał miliony dla jakich ścelów filantropijnych czy patriotycznych. Cel jest zupełnie inny. Chodzi o „złapanie młodzieży!

Olbrzymia większość Polonii Zagranicznej jest wroga obecnej rzeczywistości w Kraju, starych trudno przekonać trudno na nich wpłynąć. Inaczej zupełnie ma się sprawa z dziećmi i młodzieżą. Wzorem sowieckim, dzieci i młodzież otacza się w Kraju specjalną opieką. Młodzi to „oczko w głowie" władz komunistycznych. Wychowuje się ich w nowych zasadach, według reguł sowieckich, na wzorach wschodnich. Odsuwa się ich od rodziny, Kościoła wszystkiego co prawdziwie polskie, narodowe. Wzorcowy bohater — posiadający w Sowietach liczne pomniki -- to chłopak, który wsławił się donosicielstwem na swą rodzinę!

W takich zasadach pragnie też wychowywać reżim naszą młodzież we Francji, a służyć mają do tego reżymowe kolonie i obozy letnie, organizowane w Polsce. Otacza się tam młodzież najczulszą opieką „duchową". Odosobniwszy ją na obozach i koloniach zamkniętych, pozwala się jej na stykanie jedynie z wypróbowanymi grupami Z.M.P. (młodzież komuntstyczna). Wszelki kontakt z dziećmi, z ludnością cywilną jest zakazany. Wytwarza się z tego powodu wrogi stosunek miejscowej ludności polskiej do kolonii z zagranicy. Dzieci się często skarżą na to, że ich przezywano „francuskimi komunistami"!

A kontakt z rodziną? Prawie żaden. Dzieci na krok nie opuszczają obozu, czy koloni „zé względów wychowawczych i bezpieczeństwa". Krewni mogą przyjechać tylko raz na kilka godzin „widzenia", w czasie których są zwykle, tak jak w więzieniu, obecni wyznaczeni „wychowawcy". Dzieci więc wcale nie obcują z rodziną, bo poza tym mało kogo stać na odwiedzenie kolonii położonych zwykle nad morzem lub w górach.

A wycieczki po Kraju? O ile w poprzednich latach panowała większa swoboda i dzieci odwiedzały rodziny oraz zwiedzały Kraj, — o tyle w roku ubiegłym jedynie drobny procent „najlepszych, najpewniejszych' odwiedził Warszawę, by... „złożyć hołd" Bierutowi. Inne musiały się zadowalnić krótkimi wycieczkami w okolice.

Jak będzie w rohu bieżącym? Wedle prasy krajowe,j na małej wyspie u ujścia Odry buduje się istny „cud" — „Miasto Dzieci", wzorem sowieckim. — Wyspą będą rządziły dzieci (pod czynną opieką specjalnie wyszkolonych, wychowawców") Poczta, kolej, policja, sklepy spółdzielcze, kołchoz — wszystko będzie w rękach młodych. Starsi nie będą mieli wstępu do tego raju. Tam obok najlepszych brygad młodzieżowych wybranych w całym Kraju spędzą czas „nasi młodzi rodacy Zachodu, by poznać życie w prawdziwej demokracji".

Mówiąc prostymi słowami, dzieci i młodzież z Francji spędzą wakacje nie wśród rodzin czy na zwiedzaniu Kraju, lecz na przyśpieszonym kursie marksistowskiego wychowania.

Sądzimy, że te kilka uwag da wiele do myślenia rodzicom i wierzymy, że żaden prawdziwy Polak nie wyśle w tym roku dzieci na „wczasy demokratyczne" do okupowanej przez komunistów Ojczyzny.

(„Pokój i Wolność" Nr.8)

Nagroda pisarska S.P.K.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów dorocznym zwyczajem przyzna w sierpniu br. na Święto Żołnierza nagrodę pisarską w wysokości 100 funtów st. za pracę literacką, publicystyczną lub naukową drukowaną ew. przedstawioną w rękopisie, reprezentującą kulturę polską wobec obcych. Praca może być napisana w języku polskim lub obcym.

Ze względu na status nagrody, który przewiduje uwzględnienie również prac w rękopisie, SPK zwraca się do zainteresowanych nagrodą o nadsyłanie prac niedrukowanych (maszynopis) do dnia 1 lipca br. pod adresem : SPK, Zarząd Główny (Nagroda pisarska), 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7, z podaniem nazwiska i adresu autora.

Nowe władze zrzeszenia profesorów

Walne zebranie Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanii wybrało nowe władze na kadencję 1952-53. Prezesem Zrzeszenia został prof. dr A. Zółtowski, członkami Zarządu: prof. dr T. Brzeski, prof. dr T. Grodyński, dr J. Jasnowski, prof. dr Z. Klemensiewicz, prof. dr A. Laskiewicz, dr J. Mękarski, dr W. Rouppertowa. prof. dr T. Sulimirski i doc. dr S. Zaremba; członkami komisji rewizyjnej: dr J. Pilatowa, inż. Z. Sławiński, dr Z. Socha, doc. dr Z. Stahl i prof. mgr. E. Szczepanik; członkami sądu honorowego: prof. dr B. Hełczyński, prof. dr A. Jakubowski, inż. Z. Jelonek, prof. dr K. Rouppert i prof. M. Bohusz-Szyszko.

MŁOTKIEM NAWOŁUJE DO UDZIAŁU W MANIFESTACJI

Wdowa Maturin, lat 55 kontrolerka w fabryce Renault, odpowiadała przed sądem za to, że w dniu 7 czerwca ub. r. uderzyła sztabą żelazną dwóch robotników fabryki za to, że nie brali udziału w jakiejś manifestacji. Pani Mathurin niebardzo chciała się przyznać do popełnionego przestępstwa. Świadkowie natomiast wyjaśnili całą sprawę tak dokładnie, że skazana została na 15 tys. fran. grzywny na rzec poszkodowanych.

Polska pielgrzymka z Meurthe et Moselle do Lourdes

W poniedziałek, dnia 11 sierpnia wyruszy polska pielgrzymka z Nancy do Lourdes, aby tam połączyć się z ogólną pielgrzymką narodową, której przewodzi Nasz Protektor J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina.

Powrót nastąpi w poniedziałek dnia 18 sierpnia.

Koszta przejazdów koleją w 3-ej klasie wynoszą 7.400 fr. Koszta 5-dniowego utrzymania i noclegu w Lourdes wynoszą 4.750 fr.

Zgłoszenia — im wcześniejsze, tym lepsze. Od liczby bowiem pielgrzymów zależeć będzie, czy otrzymamy pociąg specjalny.

Wpłacać można za pomocą „mandat carte de versement" na moje konto czekowe: Mr. l'Abbe Sołtysiak Felix, Tucquegnieux M. M. C.-C. NANCY 475-71.

A zatem spieszmy, Kochani Rodacy, do stóp Niepokalanej w Lourdes, która oddawna króluje nam z Jasnej Góry!

„Błogosław, Matko,
naszej biednej ziemi,
tej przebogatej
w nieszczęścia i łzy!

— — — — —

Niech w wszystkich
naszych strzechach
znów zakwitnie ten stary
cudny, wielkich ojców maj!
(Pieśń kościelna.)

Ks. F. Sołtysiak.

Szerzyciele zamętu

NOWE INSTRUKCJE DLA KOMUNISTÓW

Instrukcje, przesłane ostatnio przez Kominform do partii komunistycznych na Zachodzie, nakazują chwilowe odstąpienie od działalności ideologicznej i skoncentrowanie wszystkich wysiłków na wykorzystanie dla sowieckich celów nastrojów antyamerykańskich, które istnieją w Europie, a w szczególności w Wielkiej Brytanii.

Stany Zjednoczone przedstawiane są jako jedyny wróg pokojowego Związku sowieckiego, dążący do podporządkowania całego świata „imperializmowi dolarowemu". Gloryfikując Rosję sowiecką jako głównego obrońce „Światowego Pokoju", propaganda komunistyczna podnieca wojnę nerwów, szerząc wiadomości o przygotowaniach sowieckich do wojny w Europie.

Ostatnio rozpowszechnia się wiadomości o znacznym zwiększeniu garnizonów rosyjskich w Polsce zachodniej i w Czechosłowacji (wiadomości te nie mają potwierdzenia z Polski), o gorączkowej działalności w słynnej niemieckiej bazie doświadczalnej dla pocisków rakietowych w Puenemunde (wszystkie instalacje zostały „ewakuowane" stamtąd do Rosji w pierwszych latach po wojnie).

Głównym oskarżeniem propagandy komunistycznej jest to, że „polityka amerykańska jest agresywna i atakuje stale Rosję sowiecką, prowokując wojnę". We Francji propaganda ta wykorzystuje zręcznie wszystkie błędy polityki amerykańskiej w sprawie uzbrojenia Niemiec. W Wielkiej Brytanii wykorzystuje w dużej mierze anty-społeczne prądy w planie gospodarczym rządu konserwatystów.

Niszczycielska działalność komunistyczna odnosi duże sukcesy. Wielu ludzi składa na Amerykę odpowiedzialność za wszystkie braki i trudności. Z drugiej strony tendencje izolacjonistyczne wzmagają się w Stanach Zjednoczonych. Wszystko to jest pożądane i użyteczne dla planów sowieckich (Radio WFJL, Chicago).

KOMUNIKAT

Zebranie informacyjne Koła Paryż. Związku b. Żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych odbędzie się w niedzielę dnia 25-go maja o godzinie 16-tej w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, i będzie poprzedzone prelekcją o Marszałku J. Piłsudskim.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ

(5)

— Może. — Więc słuchaj. Nagle otwierają się drzwi na rozcież z sypialni bucha do mnie światło, śniado zabarwione, niby bijące... od niej. Bo pośrodku pokoju stała Teo naga, jak dłoń bez żadnej przepaski, tylko dyadem brylantowy na włosach i w ręku długi welon, trzymany wysoko nad głową...

— A to bestia! — zawołał bez namysłu Kamil.

— Tak.. bestia kobieca, ale na najwyższym szczeblu stylizowania rozkoszy... bez żadnego mocnego zarysu, potężna przez swą słabość, groźna przez ogień, który zdawał się ją trawić wewnętrznie, a błyskać przez oczy, przez zęby i węglić się na włosach...

— A niech-że cię! zawołał Kamil rozpromieniony — to szczęśliwiec z ciebie! — no i poeta! Zdrowie twoje i jej! — wychylił duszkiem dziesiąty chyba kieliszek.

— Jej zdrowie! — zapamiętał się i zapomniał Edward. — Więc w tym stroju... jak ci mówiłem, zaczęła tańczyć. Powoli najprzód, jakby się przeciągała we śnie... coraz żywiej, biodrami i kibicią — ale nie jak niewolnica. mimująca dla sułtana poddańczą przynętę — figlarnie, drażliwie i dumnie — taka królewna, która się bawi oglądaniem własnej piękności w zwierciadle. Ja byłem tylko zwierciadłem... Potem wpadła w rytm śpieszny, w obroty... przesłaniała się mgłą welonu, aby się znowu odsłonić... Co mi tam nieruchome rzeźby, albo obrazy Grecji! To było rzeźbienie ruchu — nic podobnego nie widziałem. Myślisz może, żem był szczęśliwy podczas tej wizji? — Gdzie tam! cierpiałem. Każdy jej ruch wrzynał mi się w mózg bolesnym ciosem, smagał mnie, jak bicz haniebny, choć rozkoszny. Możem przeczuwał?...

— To z ciebie, mój najdroższy, także dekadent! .

Nie wiem, jak się to nazywa. — Dręczyła mnie piekielnie: nie poczułem ani razu jej wzroku na sobie, dobrego, kobiecego spojrzenia; nie wyciągnęła do mnie ramion. Rzeźbiła te cudowne pozy coraz szaleniej, jakby oddając uściski niewidzialnemu kochankowi, który ją ogarniał... może był ukryty w chmurze welonu? — aż rzuciła w tył głowę, otworzyła usta zamknęła oczy i, obłędnie upadła na dywan. — W tej chwili drzwi się zamknęły — wszystko zgasło i znikło.

— Jakto? nie miałeś czasu rzucić się do niej przez ten próg!

— Dałem przecie słowo honoru.

— Prawda... no, ale w tak wyjątkowej sytuacji diabli mogą ponieść człowieka.

— Powiem ci prawdę, Kamilu: nie pragnąłem tam wejść. Czułem zbyt dobrze, że to widowisko nie dla mnie, lecz dla niej. I prawie rad byłem, gdy mi oznajmiła jej służąca, że pani czuje się zmęczoną i spać się położyła.

— No-no... awantura! — dziwił się Kamil...

— Nazajutrz spotkałem ją zimną, jak lód. Nietylko ani uśmiechem nie przypomniała mi dnia wczorajszego, ale wydała mi się obrażoną.

— Naturalnie! obraziła się, żeś nawet nie próbował wejść.

— Dlaczegóżby mi solennie zakazywała?

— Ha... kobiety są już takie. Gdybyś dla niej złamał słowo honoru, toby jej pochlebiło.

— Wolę wierzyć. że nie... Ale co mi tam! pożegnałem ją na zawsze.

Kamil przełknął ślinę razem z wątpliwością, która mu się na język nasuwała, a może dlatego, że wina już nie było w butelce. Moroz przyniósł nową.

— Jeszcze lepsza! — wykrzyknął z zapałem — skarby masz tutaj i sam o nich nie wiesz! Mówię ci, Edziu najdroższy, wszystko dobrze będzie. Zaraz! — mówka...

Werda powstał, jakby wśród licznego zebrania, i niepewny na nogach, w oczach zaś komicznie promienny, zaczął pleść trzy po trzy jakiś toast, w którym były hołdy dla szlachty i marszałków, dla cennych tradycji, jak oto wino węgierskie — rewolucja z krwawymi zamachami na osoby koronowane — i hymny na cześć przyjaźni — wreszcie zdrowie Edwarda i Teo...

— A prawda! — poprawił się — mieliśmy o niej nie mówić.

— Mówimy przecie od godziny! — zawołał Edward, śmiejąc się szczerze po raz pierwszy oddawna.

Przypomniał bowiem beztroskie chwile przeszłości. nie dające się ująć w obraz, ani w kronikę, to „młode oślęctwo", puste co do treści, lecz bogate w nastrój i w energię życiową. Paradny Kamil! Zawsze ten sam. Niby pijaczyna i niecnota, ale nawet w pijaństwie swym nie spuszczający z oka dobrego wychowania i uprzejmości towarzyskiej... Nie taki on głupi zresztą, jak się wydaje... Może też wie naprawdę coś pocieszającego o Teo?...

— Więc co ci ona mówiła takiego, że masz przekonanie o jej dobrych uczuciach dla mnie?

— Aha... dobrze, żeś mi przypomniał... Co ona mówiła?... jak ci to powtórzyć? Kobieta nigdy nie spowiada się mężczyźnie ze swego uczucia dla innego mężczyzny, chyba, że tego, z którym mówi, chce podrażnić — rozumiesz, Edziu? — Ale ona ze mną to co innego — bezinteresowna przyjaźń. Tylko gadałem z nią dużo i wiem, że jest tobą zajęta. Doprawdy, Edziu...

— Więc, jakże sobie tłumaczyć jej postępowanie? Po takich scenach, no, poufnych. jak ta, którą ci opowiedziałem — pamiętaj, Kamil, że nic o tym nie wiesz — porzuca mnie bez słowa tłumaczenia i to w chwili, gdy wie, a przynajmniej przeczuć powinna, żem się zrujnował z jej powodu!

— To coś nowego. Jak to: z jej powodu?

— Związek nie matematyczny, ale psychologiczny. Zrozumiesz mnie, Kamilu. Jak wiesz, grałem ciągle i nieszczęśliwie, trochę dla uśmierzenia gorączkowego nastroju, którym mnie ta kobieta od początku naszej znajomości przejmowała, trochę i dla zyskania pieniędzy potrzebnych na takie szalone życie. Wiesz, ile kosztuje codzienna uczta i dogadzanie fantazjom kobiety, która nie ma pojęcia o cenie rzeczy?

— Tak, tak — kiwał głową Kamil, umyślnie, czy przypadkowo szczery — życie na Rivierze jest drogie, gdy się z kieszeni za wszystko płaci.

— No właśnie. Ostatnia schadzka z Teo doprowadziła mnie do szaleństwa nerwów i pomysłów. Wdałem się w tę partię milionerów: albo im wydrę takie sumy, które mi dadzą absolutną swobodę działania, podróżowania. olśniewania tej dziwnej kobiety jakiemiś pomysłami z bajek, albo... Co prawda, nie przewidywałem, że się zgram tak do naga... i te przy grze idiotyczne przesądy! Zdawało mi się, że ponieważ jestem nieszczęśliwy w miłości, więc muszę wygrać. Pięknie się to sprawdziło!

— Bo też ty wcale nie jesteś nieszczęśliwy w miłości, Edziu! Tak ci się tylko zdaje. Czyżby ona naprzykład pokazała się komu tak, jak tobie, w tym tańcu? Pomyśl Edziu? Każda kobieta kocha po swojemu.

— Tak kocha.. .okrutnie, w każdym razie — westchnął Kotowicz, a twarz zbiedzoną skurczył tak boleśnie, że się Werdzie zebrało na rzewność i rozpłakał się.

To znowu rozśmieszyło Edwarda i przeprowadziło Kamila od łez do śmiechu. Pili i śmiali się na stypie pogrzebanego wesela.

III.

Jakby kropla jadowitego kwasu spadła na gładką powierzchnię poleskiego życia i zakipiała na niej, pozostawiając rdzawą plamę, — powrót do niebezpiecznych wspomnień zamącił niejaki spokój, który zaczynał ogarniać Kotowicza.

(Dalszy ciąg nastąpi)

GŁOS MAJĄ KOMUNIŚCI



Raj proletariatu

Lekarz szpitala w Werchojańsku wystawia następujące zaświadczenie: Obywatelce Ksenii Grybelniuk zaświadcza się, że umarła w dniu 28 września 1946 roku. Przyczyna śmierci: wada serca. Uprasza się o wydanie pozwolenia, by mogła wrócić do domu.

***

Obywatel sowiecki otrzymuje następujące pismo: Urząd stanu cywilnego w Kostrowie wzywa towarzysza, by się stawił w tutejszym urzędzie i zwrócił swoją metrykę zgonu. Należy przedstawić swoja kartę tożsamości i zapłacić 5 rubli.

***

Pewien robotnik moskiewski, który zaspał, obawia się spóźnić do pracy, wskutek czego potraca mu część zarobku. Zrywa sie z łóżka i nie ubierając się, naklada na siebie płaszcz i trzymając spodnie w ręku biegnie do pracy. Wieczorem żona pyta go po powrocie:

— Zdążyłeś rano?

— Nie, spóźniłem się bardziej niż kiedykolwiek, wszyscy przechodnie mnie zatrzymywali na ulicy, dopytując gdzie można kupić spodnie.

DO CZYTELNIKÓW ZA GRANICĄ

Wobec licznych zapytań od Czytelników z poza Francji, którzy pragną zaprenumerować „Słowo Polskie", komunikujemy uprzejmie, że adresy naszych przedstawicieli w innych krajach oraz warunki prenumeraty podamy na łamach „Słowa Polskiego" w najbliższym czasie.

Administracja.

WALKA O RYŻ

Pozostaje zaledwie kilka tygodni do zniszczenia podstawowych baz komunistów w delcie Tonkmu. Do końca maja lub najpóźniej w początkach czerwca okolice te winny być w rękach francuskich. W przeciwnym razie trudno będzie wyprzeć komunistów z tego terenu zalanego wodą.

W tej chwili cały wysilek sztabu francuskiego skierowany jest w tym kierunku, by teren oczyścić. Najważniejszą zaś sprawą jest opanowanie części centralnej tak, jak to się czyni z terenem położonym na północy. W innym bowiem wypadku może się łatwo zdarzyć, że pewnego dnia droga nr. 5 z Haiphong do Hanoi może być przecięta.

Całe zaopatrzenie, amunicja i broń przewożona jest tą właśnie drogą. Jest to jedyne połączenie ze światem zewnętrznym.

Od grudnia ub. r. komuniści nie staja w wysiłkach, by opanować tę drogę. Wije sie ona wstęga poprzez teren stukilometrowy, który przecina nawodnione pola ryżowe. Po prawej i po lewej stronie położone sa osady tubylców w niewielkim oddaleniu od drogi.

Taktyka komunistów polega na tym, by dobrze wyćwiczone i uzbrojone oddziały przenikały teren możliwie niepostrzeżenie, bez zwrócenia uwagi oddziałów francuskich. Chodzi o to, by tam umieścić za wszelka cenę pewne oddziały i umocnić je na pozycjach.

Od szeregu miesięcy dowództwo francuskie planuje podjęcie ofensywy na ten odcinek przez komunistów tak uporczywie broniony i trzymany. Trzeba bowiem wiedzieć, że dość silne jednostki komunistyczne umieszczone są właśnie wzdłuż drogi nr. 5.

Około 4 miesiące temu powzięto akcję celem oczyszczenia terenu i wyrzucenia nieprzyjaciela, który bardzo silnie ufortyfikował teren. Ośrodkiem oporu było kilka wsi, m. in. wieś Bido, która została kompletnie zniszczona przez wojska francuskie, lecz ciągle jeszcze niezajęta z powodu silnych stanowisk podziemnych, rozbudowanych niezwykle pomysłowo przez komunistów.

Ze względu na zbliżającą się porę zbioru ryżu, o który szczególnie chodzi komunistom, walka powinna rozgorzeć w najbliższych dniach i zadecydować o tym, komu przypadnie w udziale bogate żniwo.

WIERNY PRZYJACIEL

OPOWIASTKA DLA DZIECI

HEKTOR nie był zwykłym kundlem. Był to pies mądry, odgadujący nie tylko myśli swego pana, lecz jak gdyby obdarzony szóstym zmysłem, pozwalającym mu przewidywać bieg wypadków i działać błyskawicznie.

Gdy więc przywieziono małą dziewczynkę z miasta na wieś, postanowił natychmiast, że będzie jej przyjacielem i obrońcą. W ogólności dzieci go trochę onieśmielały — wydawało mu się, że są krzykliwe i męczące. Był jednak dużym, kudłatym psem, dobrze ułożonym, i z pobłażaniem pozwalał ciągnąć się za szerść i ogon.

Nie miał powodu obawiać się wnuczki swego pana, pięcioletniej, na pół sparaliżowanej dziewczynki. Doktór zalecił jej wyjazd na wieś. I rzeczywiście latem mała nabrała nieco kolorów. Była bardzo nieszczęśliwa, nie mogła się bawić tak jak inne, zdrowe dzieci, tylko cały dzień musiała leżyć. I czy to znajdowała się w łóżku, czy też leżała w wózku w ogrodzie, Hektor nieodłącznie jej towarzyszył. Pewnego poranka, podczas sianokosów, matka — wychodząc na łąkę przewiozła małą na ruchomym fotelu w pobliże jeziora. Sądziła bowiem, że świeży zapach trawy i słońce dobrze dziecku zrobią. Hektor mniej entuzjastycznie zapatrywał się na wybór miejsca, bo pamiętał dobrze, że było ono siedliskiem jadowitych węży.

Przypomniał sobie, że pan jego parę dni temu tam właśnie zabił węża. Zaczął szczekać, chcąc zwrócić uwagę. Matka jednak nie zrozumiała zupełnie o co mu chodzi, rozesłała kołdrę na trawie i posadziła na niej chorą.

Ludzie rzadko pojmują zwierzęta Widzą i rozkoszują się tylko rzeczami przyjemnymi, ładnym krajobrazem, świeżością powietrza i zapachem kwiatów. Hektor słyszy podejrzane szmery w trawie i węchem odgaduje o wiele więcej, niż to spostrzec mogą ludzie. Wyczuwał również węchem bliskość węży. Matka odchodząc potrąciła mimochodem kamienie, co rozbudziło drzemiącego tam gada

Za chwile wąż wypełzł za kamieni i przypełzał blisko kołdry, na której spoczywała dziewczynka. Hektor najeżył się lecz trzeba wiedzieć, że każdy pies panicznie boi się dwóch rzeczy: innego psa wściekłego i węża. Wąż tymczasem przypełzł do dziewczynki tuż, tuż i podniósł łeb, sycząc rozdrażniony.

Dziewczynka, spostrzegłszy go krzyknęła przerażona i rzuciła w kierunku napastnika książkę z obrazkami, trzymaną w ręku, lecz na nieszczęście chybiła celu. Rozwścieczyło to gada, przysunął się z sykiem do dziecka, otwierając paszczę i wysuwając cienkie żądło.

Hektor nagłym susem rzucił się na węża, ten zaś błyskawicznym ruchem zatopił żądło ponad okiem psa. Pies zaskowyczał z bólu i z dużym wysiłkiem schwycił zębami kołdrę, na której siedziała dziewczynka, pociągnął ją wstecz i rzucił się ponownie na napastnika, szarpiąc go kłami.

Po raz drugi żądło zatopiło się w pysku psa. Ostatnim wysiłkiem przyczołgał się do dziewczynki, chroniąc ją swym ciałem przed ponownym atakiem gada. Wąż ze złamanymi kręgami padł nieżywy opodal.

Mała była uratowana, lecz pies był pokaleczony śmiertelnie. Położył się przy dziewczynce i lizał jej twarz.

Niespodziewanie otrzymał kilka nowych ciosów od nadbiegłej matki, która, widząc z daleka, że dzieje się coś niezwykłego, sądziła, że pies rzucił się na dziewczynkę i chciała go ukarać.

Pies zniósł razy spokojnie, lecz oczyma pełnymi żalu i wyrzutu spojrzał na swą panią. Dziecko obserwowało scenę z przerażeniem, po czym naludzkim wysiłkiem podniosło się, drżąc na całym ciele. I wtedy matka i nadbiegły w międzyczasie gospodarz, zbledli. Dziecko uczyniło krok potem drugi i zbliżyło się do matki.

Lekarze oświadczyli, że zdarza się czasem, że ktoś sparaliżowany, na skutek nadzwyczajnej jakiejś podniety, strachu lub przerażenia, odzyskać może władzę w sparaliżowanych członkach, gdyż pod wpływem jakiegoś wstrząsu części bezwładne mogą władze odzyskać

Gdy dziecko objaśniło co się stało, psa już nie było.

Po czterech dniach dopiero Hektor zjawił się, straszliwie wychudzony, oblepiony błotem i opuchnięty. Zwierzęta, wiedzione instynktem, same czasem szukają ratunku wtedy, gdy są śmiertelnie zagrożone. Pies, jak się okazało, poczołgał się w niedalekie błota i przeleżał tam parę dni, a w ciągu tego czasu błoto i woda wyciągnęły jad.

SPORT

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Z FRANCJI

W wyznaczonych przez Francuską Federację Piłki nożnej drużynach narodowych, które rozegrają 22 maja w Brukseli mecz z Belgią, w Strasburgu z Luksemburgiem oraz w Le Havre mecz z drużyną „Nadziei Angielskich" spotykamy nazwiska graczy pochodzenia polskiego. I tak w w pierwszej drużynie na obronie zagra Jackowski z Reims, a bramkarz Ruminski z Le Havre został wyznaczony jako rezerwa. W drużynie drugiej w bramce będzie Dakowski z Nimes, a w ataku Cisowski z Metzu. Wreszcie w drużynie „Młodych" na prawym skrzydle zagra Kopa z Reims.

W wyścigach kolarskich o nagrodę Grisy, Gosciniak zajął czwarte miejsce, a w biegu kolarskim dla nowicjuszy Ziomka zajął drugie miejsce.

Na zawodach pływackich o finał medalu „L'Equipe" Jerzy Jabłonski, którego czyuelnicy „Słowa Polskiego" poznali z wczorajszego wywiadu, zdobył drugie miejsce na 100 m. na wznak z czasem 1' 16", o jedną sekundę za zwycięzcą.

Z POLSKI

W Polsce rozpoczęły się spotkania o drużynowe mistrzostwo na żużlu. W Poznaniu Unia wygrała z Górnikiem 31-19. We Wrocłwiu Spójnia pokonała Włókniarza 36-16. W Rawiczu Stal z Ostrowia pokonał tamtejszy Kolejarz 30-23. W Bydgoszczy O.W. K.S. pokonał Gwardię 29-24. Raniszewski z Gwardii wygrał wszystkie biegi. Na stadionie bydgoskim zgromadziło się 15 tys. publiczności. W czasie zawodów lekkoatletycznych w Warszawie, Ciechocinku uzyskano m. in. wyniki: mężczyźni 100 metrów: — Kiszka 10,9, przed Stawczykiem 11,0, 200 m. Kiszka 22,5 przed Sliskim 22,6. Sztafeta 4x100 m. (Sucheński, Stawczyk, Buhl, Kiszka) 43,1. Trójskok: Wajnberg, 14,16. Kula: Łomowski 15,56, Krzyżanowski 15,07. Tyczka: Ważny 4,05.

Kobiety: skok w dal - Ilwicka 5,34. skok wzwyż - Paczkówna, Adamczyk, Ronczewska - 1,43.

W trójmeczu lekkoatletycznym w Toruniu Szczerbowska uzyskała 37,47 m. w dysku, Witulski na 800 m. uzyskał czas 1' 58" 2/10.

Na obozie lekkoatletycznym w Wałczu Graj ustanowił nowy rekord Polski na 2 tys. metrów z czasem 5' 29" 8/10. Dawny rekord należał do Kusocińskiego i został ustanowiony w 1932 r. z czasem 5' 32" 4/10.

Rozegrany w Niemczech wschodnich mecz w piłce nożnej Warszawa-Saksonia zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 4-2. Do przerwy prowadzili gospodarcze 2-1.

Jedenasty etap wyścigu kolarskiego Warszawa-Berlin-Praga, prowadzący z Pilzna do Budziejowic (148 km) zakończył się zwycięstwem Holendra de Groota.

Ostatni etap, prowadzący z Budziejowic do Pragi, wygrał Czech Skorjep. Dwaj Polacy z Francji Kuźnicki i Stablewski zajęli jedenaste i dwunaste miejsce.

W klasyfikacji ogólnej końcowej pierwsze miejsce zdobył Anglik Steel przed Czechem Vezely i Polakiem z Francji Stablewskim.

Dalsze wiadomości o samolocie "Prezydent"

W związku z katastrofą samolotu „Prezydent" w dżunglii brazylijskiej donoszą, że setki awanturników udało się na miejsce wypadku chcąc przywłaszczyć sobie biżuterię i kosztowności po zaginionych.

Dziennik „O'Globo" wystosował apel do ministra lotnictwa, by wysłał natychmiast oddziały spadochronowe, które by zaprowadziły porządek na miejscu nie pozwalając narabunek. Według wiadomości wczorajszych, kilku spadochroniarzy opuszczonych w odległości 5 km od miejsca wypadku, oczyściło z drzew i pnączy małą polankę, na której mogą lądować helikoptery. Ponadto spadochroniarze posunęli się o 3 km. w kierunku zniszczonego samolotu.

Pomiary głębi Oceanu na biegunie

Na Biegunie Północnym została zmierzona głębokość Oceanu przez ekspedycję lotniczą amerykańską. Za pomocą sejsmografu, uczeni towarzyszący lotnikom zdołali ustalić, że głębia Oceanu w tym miejscu sięga 4.312 metrów. W tym celu musieli przewiercić dziurę w skorupie lodu, mającej 3 metry grubości, a następnie, pod tą skorupą wywołali wybuch jednego kilogramu dynamitu. Oddźwięk detonacji z dna oceanu umożliwił dokonanie pomiarów.

Uczeni stwierdzili ponadto, że na skutek wiosennego topnienia lodów, pola lodowe zaczynają pękać, tworząc kanały ciągnące się na przestrzeni setek metrów.

STUDENCI PODRÓŻUJĄ

Czterech studentów i dwie studentki, Francuzi, którzy odbywają podróż dookoła świata z pięciu dolarami w kieszeni, przybyli do Nowego Yorku w drodze do Kanady. ostatniego etapu ich podróży.

Wyjechali z Paryża w r. 1950 udając się na wschód, przejechali przez 22 kraje Europy, Afryki i Azji, by w początku kwietnia przybyć do Vancouver w Kalifornii.

W Los Angeles byli, w ciągu 4-ch tygodni, gośćmi królowej matki Egiptu. Przybyli do Nowego Yorku w niedzielę wieczorem.

WYPADKI DNIA

POJEDYNEK NA WIDELCE

Dwóch żołnierzy Amerykanin Peterson i Hiszpan Mendla założyli się w restauracji w St. Sebastian, kto więcej będzie mógł zjeść. Amerykanin zjadł potrawę, złożoną z dwóch kg. makaronu na początek, później dwa kg. pieczeni z ziemniakami, kurczę pieczone, 6 parówek, 24 banany pół kilograma lodów owocowych, wszystko to zakropione dziesięcioma butelkami piwa. Czarna kawa, 3 kieliszki koniaku i cygaro dokończyło ucztę.

Hiszpan Mendla spałaszował na początku omlet z 36-u jaj wraz ze smażonymi ziemniakami, salaterkę sałaty, dwa kg. szparagów, kilogram tuńczyka, dwa kilo mięsa z ziemniakami, 6 bananów i 6 pomarańczy. Zapijał to wszystko wyłącznie wodą, lecz po lodach wypił trzy kieliszki koniaku i zapalił cygaro.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW

W dniu 12 maja, w porze południowej, samochód-cysterna, wiozący trzy tysiące litrów paliwa, zderzył się z autobusem, wiozącym 30 pasażerów w kierunku na St. Laurent-du-Var.

Kierowca samochodu złamał nogę i został odwieziony do szpitala. Czterech pasażerów odniosło obrażenia, lecz po opatrzeniu, o własnych silach mogli się udać do domów.

DRAMAT W MAZARGUES

Przed sądem przysięgłych Rodanu toczy się dalszy ciąg rozprawy. Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków i zajmował się sprawą działalności „trybunału rewolucyjnego", stworzonego w obozie i kierowanego przez Do Than Ky. Szósty dzień procesu skończył się o godz. 18.35.

Metal cenniejszy od złota

Średniowiecznym alchemikom nie udalo się odkrycie kamienia filozoficznego, nie wynaleźli również formuly na produkcję złota. Ale współczesnym chemikom i fizykom poszczęściło się lepiej. Odkryli metal stokroć cenniejszy od złota, kamień o którym nie śniło się filozofom.

Jest nim uran, znany już od dawna a dopiero obecnie wykorzystany w pelni. Jest to główny surowiec, używany do produkcji bomb atomowych.

Biały ten metal o potężnych własnościach promieniotwórczych wygląda bardzo skromnie. W dość drobnym odsetku zawiera go tak zwana „blenda smolista", ta sama ruda, z której Maria Curie-Skłodowska wydobyla rad i oddala na użytek ludzkości. Złoża blendy smolistej są dość rzadko rozsiane na naszym globie. Największe znajdują est głównie wynikiem mechanizacji. się w Kanadzie i Kongo Belgijskim, w Europie posiada je Czechosłowacja. Ale tylko Kanada produkować może uran w ilościach, opłacających wielki wkład kapitału i pracy.

Kanadyjskie kopalnie uranu leżą na Alasce, już w okręgu polarnym. Słynne Eldorado, które gorączką zlota wabiło kiedyś awanturników całego świata, jest dziś znów ośrodkiem zainteresowania. W Eldorado właśnie nad wielkim jeziorem Niedźwiedzim (Great Bear Lake) mieszczą się kanadyjskie państwowe kopalnie blendy. Na mroźnym bezludziu, w ciężkich warunkach bytowania, 200 wytrwałych górników ryje wąskie chodniki w złożach czarnego kamienia.

Odkrycie złóż kanadyjskich na dalekim pustkowiu podbiegunowym jest nieomal cudem, a cudu tego dokonał w roku 1930 niejaki Gilbert La Bine, szukający w tych stronach srebra, które również zawiera blenda.

W nagrodę swej przedsiębiorczości i wytrwałości La Bine znalazł tu prócz srebra rad i aż do roku 1939 dostarczał go w znacznych ilościach swemu rządowi.

Posiadanie tak wielkiego źródła energii atomowej stawia Kanadę w rzędzie najpotężniejszych państw świata. Nic dziwnego, że niezdrowe apetyty Sowietów skierowały się w tę stronę, a afera szpiegowska w Kanadzie udowodniła światu, po jakie środki sięga Moskwa dla zdobycia tajemnic atomowych.

Na szczęście sam niedostępny teren Alaski strzeże bezpieczeństwa kopalni, a nieliczna obsługa sklada się z wypróbobwanych, ofiarnych pracowników, którzy zresztą nie mają prawie żadnych kontaktów ze światem. Żywność, pocztę i niezbędne dla produkcji środki techniczne przesyła się tu nielicznymi samolotami z miejscowości Yellowknife, odleglej o 300 mil od kopalni. Grupy lód na jeziorze Niedźwiedzim zastępuje idealne lotnisko na tym skalistym pustkowiu.

Nie tylko wysokie płace, ale poczucie ważności dokonywanej pracy skloniło tych ludzi do osiedlenia się w warunkach tak ciężkich i niebezpiecznych. Ale odcięta od świata i ludzi osada podbiegunowa żyje swoim cichym i dostatnim życiem. W barakach ogólnych i w domkach żonatych górników nie ma wprawdzie komfortu, ale są wszelkie dostępne wygody, a nawet rozrywki: jest radio, bilardy, czytelnia, bar, a nawet male kino polowe. A że można żyć i nad mroźnym jeziorem Niedźwiedzim, tego dowodem są zdrowe, rumiane dzieci górników.



BON MOT

Dwóch podróżnych musiało zatrzymać się w wyjątkowo zaniedbanej gospodzie na noc.

Gospodarz zapytany o pokój, pokazał im małą i brudną norkę.

— Ile za ten chlew? — pyta z widocznym obrzydzeniem jeden z podróżnych.

— Dla jednej świni 3 złote, dla dwóch 5 — pada natychmiastowa odpowiedź.

ZAGADKA

Jaka wojna jest najcięższa?

Między mężczyznami i kobietami.

Dlaczego?

Gdyż w tej wojnie trudno o kompletne zwycięstwo. Obie strony bowiem zbyt często ulegają wzajemnej fraternizacji.

DEFINICJA

Co to znaczy rekonwalescent?

Jest to pacjent, który jeszcze żyje...

NIE WIE

Pan profesor Zapominalski, jak wskazuje samo nazwisko, jest niezwykle roztargniony. Wczoraj córka profesora powiła dziecko. Pan profesor przypomniał sobie o tym na ulicy, staje, drapie się w łysinę i mówi sam do siebie:

— Straszne, jaki jestem roztargniony. Zapomniałem, czy córka urodziła chłopca, czy dziewczynkę i teraz nie wiem, czy jestem dziadkiem, czy babką.

Afrykańska wieża Babel

Zagadnienie języków w Afryce jest największą zaporą na drodze postępu społecznego, gospodarczego i politycznego tubylczej ludności.

Językoznawcy twierdzą, że w Afryce istnieje siedemset różnych dialektów, lecz prawdopodobnie jest ich znacznie więcej. Między niektórymi różnice są tak duże, jak np. między językiem angielskim a japońskim, czy hebrajskim. Wiele dialektów zostało już spisanych, głównie przez misjonarzy. Pewne plemiona tubylcze, szczególnie te, które posługują się narzeczami, opartymi na strukturze mahometańskiej, miały już swe własne alfabety przed przybyciem nauczycieli europejskich. Ortografie tubylcze, obecnie w użytku, oparte są przeważnie na alfabecie łacińskim. Przez dodanie kilku nowych liter udało się odtworzyć fonetycznie mowę krajowców. Jednak mimo to oświata wśród tubylców rozwija się bardzo powoli.

Przyczyn jest wiele. Niektóre dialekty są tak różne, że nie można ich objąć wspólnym alfabetem. Poza tym poszczególne rządy wprowadzają własne rywalizujące ortografie; szczególnie cierpią na tym plemiona zamieszkujące różne kolonie, a używające tego samego narzecza. Wielu kacyków i wodzów tubylczych z powodów osobistych próbuje opóźnić postęp uświadamiania swych podwładnych. Oświecony Afrykańczyk nie pozwala się eksploatować.

Na obszarach nietkniętych przez radio, prasę i kino, dialekty afrykańskie mają ograniczony zakres pojęć i słów. Na innych obszarach obecność białego człowieka przyczyniła się d orezszerzenia słownika i takie narzecza uchodzą za „współczesne" chociaż przeważnie brak im określeń wyższego rzędu, np. naukowych.

Podczes wojny tysiące żołnierzy afrykańskich znalazło się w armiach brytyjskiej, francuskiej, belgijskiej i południowo-afrykańskiej. W kampanii przeciw Włochom w Abisynii tubylcza piechota porozumiewała się między sobą 100 różnymi narzeczami.

Celem przezwyciężenia tego problemu, władze kolonialne wybierają kilka najgłówniejszych narzeczy i wprowadzają je jako języki urzędowe w szkołach powszechnych dla tubylców. Zagadnienie wojskowe zostało rozwiązane w podobny sposób. Np. Unia Południowo-Afrykańska przyjęła trzy dialekty dla swych wojsk tubylczych, podczas gdy żołnierze biali posługują się językiem angielskim i „afrikaan'.

Dialekty afrykańskie można było sklasyfikować w pewne grupy rodzinne, lecz jak dotychczas uczeni nie potrafili się pogodzić co do tego, ile takich grup powinno się utworzyć. Ostateczna decyzja będzie możliwa dopiero po przeprowadzeniu wyczerpujących studiów nad podobieństwami fonetycznymi, budową zdań, układem zgłosek i słownikiem. Najszerzej przyjęta klasyfikacja jest następująca: semicki, chamicki, sudańsko-murzyński, nilotycki, bantu, buszmeński i hotentocki. Dialekty bantu są najpopularniejsze — mówi nimi co najmniej 40 milionów, tubylców, rozsianych po całym kontynencie afrykańskim.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Gdy umrze Chińczyk

Gdy w Chinach umiera człowiek, uroczystości pogrzebowe niewiele mają wspólnego z naszymi. Trudno byłoby doszukać się w nich śladów smutku i żałoby.

W orszaku pogrzebowym udział biorą barwne chorągwie, wesoła muzyka, ognie sztuczne i dudniące bębny. Europejczykowi może się to wydawać nieco frywolne, lecz dla Chińczyków każdy z tych wesołych punktów programu uroczystości pogrzebowych posiada szczególne znaczenie związane z ich wierzeniami.

Na chorągwiach wypisane są papierowymi literami, naklejonymi na jedwab płacht, cnoty zmarłego.

Osoba, wtajemniczona w sprawy obrzędów pogrzebowych, a może nią być zarówno mężczyzna, jak kobieta, na zasadzie układu gwiazd najpomyślniejszego dla nieboszczyka ustala dzień i godzinę pogrzebu. Nad grobem odpędza złe duchy biciem w miedziane gongi. Na grób rzuca garść ziaren ryżu, jako symbol płodności i nieśmiertelności rodzaju ludzkiego.

Rodzina zmarłego nosi żałobne białe ubrania.

Gdy grób zostanie już uformowany, zasiadają wokół niego krewni i zapalają laseczki kadzidła.

A zanim odejdą — pozostawią na grobie pełną zastawę pożywienia: ryż, owoce, herbatę... Bo zmarły człowiek według wierzeń chińskich żyje nadal, a zanim połączy się z duchami swoich przodków musi w międzyczasie podtrzymywać jadłem swą jeszcze na pół materialną egzystencję.

Sztuczny tytoń

W Ameryce po dłuższych doświadczeniach udało się wyprodukować sztuczny tytoń. Zagadnieniem zajmował się od pewnego czasu dr Koree z Nowego Jorku, któremu udało się surogat wyprodukować. Tytoń sztuczny wytwarza się z melasy, produktu ubocznego przy fabrykacji cukru z buraka cukrowego. Po dodaniu różnych składników chemicznych otrzymuje się smak i zapach tytoniu. Sztuczny tytoń palić można w postaci papierosów, cygar lub w fajce.

Gérant Directeur: Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail executé par des ouvriers syndiqués